

Obchody dnia świętej Barbary w Zagłębiu Dąbrowskim według przekazów literackich z końca XIX wieku

Jacek Okoń

Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrze

*Z daleka od groźnych, przeciągłych wód ryków
Jest w węglu wykuta kaplica.
Tam święta Barbara, patronka górników,
Pilnuje podziemia i strzeże chodników,
Tam wiecznie się pali gromnica¹.*

W roku pracy nad tym tekstem (2018 r.) jako pracownik Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrze miałem okazję być naocznym świadkiem wysiłków, by górnicze zachowania uzewnętrzniane na Górnym Śląsku podczas dorocznej uroczystości dnia świętej Barbary zostały uznane za kulturowy skarb Polski. Starania te uwieńczone zostały sukcesem i na Krajowej liście niematerialnego dziedzictwa kulturowego znalazły się obchody górnośląskie. Wiemy, że miały one swą utrwaloną postać (szczególną zasługę ma tu wiek XIX), a ich wzorcowy wpływ na młodsze od górnośląskiego ośrodki górnicze (zagłębiowskie, lubelskie) jest oczywisty. Nie pomija tego także opis górniczego święta zamieszczony na krajowej liście: „Barbórka ma także szersze, regionalne oraz ponadregionalne znaczenie, jest

¹ A. Niemojewski, *Katakumba*, [w:] idem, *Polonia irredenta*, Wrocław 1972 [Zagłębie Dąbrowskie w dokumentach literackich, t. 1, red. W. Szewczyk, oprac. J. Pierzchała], s. 88.

rozpoznawalna poza Górnym Śląskiem”². W kontekście wpływów pomyślimy jednak najpierw o Zagłębiu Dąbrowskim, gdzie – w jakiejś części przejęty drogą osmozy kulturowej z sąsiedztwa górnośląskiego oddzielonego wtedy granicą państwową – od dawna w dniu świętej Barbary funkcjonował bogaty zestaw form obchodowych z większością elementów, z jakimi mamy do czynienia na Górnym Śląsku. W ostatniej dekadzie wieku XIX były one już w Zagłębiu ustalone i można powiedzieć, że miały własny, czyli niezależny od górnośląskiego, charakter. W kilku pozycjach z literatury pięknej powstałych w tamtej dekadzie i w tamtejszym środowisku górniczym znaleźć można opisy owych uroczystych zachowań barbórkowych. Te literackie opisy dowodzą różnorodności i wielości tych zachowań, wskazują na ich miejscowe zakorzenienie i wieloletnie ugruntowanie. Trudno nie zauważyć podobieństw do form górnośląskich, ale w badanym temacie rzucą się raczej w oczy właśnie odmienności miejscowe, wyłącznie zagłębiowskie, lokalna specyfika, z czego na pierwszym planie umieścimy msze w podziemnych kaplicach, strzały na wiwat, ogniska nocne na wzgórzach.

Charakterystyka wstępna tekstu

Mój tekst nosi tytuł *Obchody dnia św. Barbary w Zagłębiu Dąbrowskim według przekazów literackich z końca XIX wieku*. Wtedy to w nowych wielkich ośrodkach tutejszego przemysłu – w Dąbrowie i Sosnowcu – działali jednocześnie wybitni (relatywnie) literaci tamtych lat: Zofia Bukowiecka, Andrzej Niemojewski i Artur Gruszecki. Pracy swej nie określam słowem „przyczynek”, które kojarzy się z wycinkowością. W sporym zakresie jest to materiał kompletny. Innymi słowy – przedmiotem badania nie są pozycje wytypowane, jakieś zaledwie reprezentatywne dla danego tematu, które stanowić by mogły co najwyżej najbardziej trafną egzemplifikację tezy. Podstawowym materiałem badawczym pozostają w tym przypadku trzy dzieła *stricto* literackie, które ukazały się niemal równocześnie – właśnie w ostatniej dekadzie wieku XIX – pozostające z sobą w relacjach komplementarności i wzajemnego przenikania się wątków etnologicznych: Zofii Bukowieckiej *Historia o Janku górniku*³, Artura Gruszeckiego *Krety*⁴ oraz

2 [b.a.], *Barbórka na liście Niematerialnego Dziedzictwa Kulturowego*, [a:] <https://muzeumgornictwa.pl/aktualnosci/131-barborka-na-liscie-niematerialnego-dziedzictwa-kulturowego>, dostęp: 20.10.2022.

3 Z. Bukowiecka, *Historja o Janku górniku. Opowiadanie dla młodzieży*, Warszawa – Kraków – Lublin – Łódź – Paryż – Poznań – Wilno – Zakopane 1925.

4 A. Gruszecki, *Krety*, Kraków 1959.

opowiadanie Andrzeja Niemojewskiego *Święto podziemia*⁵. Przedmiotem badania będą zawarte w tym materiale opisy zwyczajów zwanych dziś barbórkowymi, sposobów uczczenia dnia świętej Barbary przez górników Zagłębia Dąbrowskiego.

Jest to więc materiał zamknięty czasowo i przedmiotowo, przez co także punkty dojścia powinny być uznane za wyczerpane. Wcześniej penetrowałem każdą z tych pozycji w szerszej perspektywie ich zawartości. Tak powstały teksty publikowane kolejno w następujących po sobie numerach „Górnika Polskiego. Zeszytów Naukowych Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrze”: *Tematy górnicze w cyklu „Polonia irredenta” Andrzeja Niemojewskiego*⁶, *Górnice wątki etnologiczne i zawodowe w zagłębiowskiej powieści Zofii Bukowieckiej „Historia o Janku górniku” z roku 1896*⁷ i *Powieść „Krety” Artura Gruszeckiego jako monografia środowiska górniczego w Zagłębiu Dąbrowskim u schyłku XIX wieku*⁸. Mimo obszerności wyliczonych tekstów wątek barbórkowy był obecny w każdym z nich tylko jako jeden z kilku omówionych, bez intertekstualnych elementów porównawczych; nie mógł być więc jeszcze wtedy potraktowany jako część szerszej syntezy. W polu badawczym znajdowało się tam szeroko pojęte życie codzienne środowisk górniczych w największych miejscowościach Zagłębia w ostatniej dekadzie XIX wieku, dekadzie, którą w sensie historycznoliterackim miał zamknąć Stefan Żeromski, gdy w końcowej partii *Ludzi bezdomnych* (napisanej w 1899) miejsce akcji powieściowej przeniósł w tamtejsze okolice i w tamten czas⁹. Tu zajmiemy się podanym tematem szczegółowym.

Wydaje mi się ważne, by zapowiedzieć, że żaden z omawianych autorów nie nazwał dnia świętej Barbary „Barbórką” ani nie użył urobionego stąd przymiotnika „barbórkowy”, przez co nie mówi się w treści o „zwyczajach barbórkowych”. Oczywiście dzisiejszy zasób leksykalny i praktyka językowa pozwalają na takie nazwania w mowie potocznej, nawet w pracy

5 A. Niemojewski, *Święto podziemia*, [w:] idem, *Listopad*, Lwów 1896, s. 61–67, [a:] <https://polona.pl/item/listopad,O7czNzcx/32/#info:metadata>, dostęp: 29.11.2022.

6 J. Okoń, *Tematy górnicze w cyklu „Polonia irredenta” Andrzeja Niemojewskiego*, „Górniki Polski. Zeszyty Naukowe Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrze” 2012, nr 6, s. 155–201.

7 J. Okoń, *Górnice wątki etnologiczne i zawodowe w zagłębiowskiej powieści Zofii Bukowieckiej „Historia o Janku górniku” z roku 1896*, „Górniki Polski. Zeszyty Naukowe Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrze” 2017, nr 7, s. 69–116.

8 J. Okoń, *Powieść „Krety” Artura Gruszeckiego jako monografia środowiska górniczego w Zagłębiu Dąbrowskim u schyłku XIX wieku*, „Górniki Polski. Zeszyty Naukowe Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrze” 2015, nr 8–9, s. 67–100.

9 S. Żeromski, *Ludzie bezdomni*, Warszawa 1956.

naukowej (gdy poczynione zostanie odpowiednie zastrzeżenie), więc czytelnik i tak nazwie ten dzień Barbórką, gdy trafi podczas lektury na adekwatny opis. Dla precyzji starałem się nie mnożyć w tekście występowania tej nazwy, skoro nie znali jej też pisarze, których dzieła spenetrowałem.

By nie stracić z pola widzenia istoty rzeczy, czytelnik winien pamiętać, że ma do czynienia z pracą nie o zwyczajach obchodowych jako takich, ale o zwyczajach „w przekazach literackich”, czyli o rzeczywistości wytworzonej w literaturze pięknej przez konkretnych twórców i w konkretnych dziełach. Sekcje (podrozdziały), w których pochylałam się nad kwestią wiarygodności tych twórców i ich jednorodności, a także nad wartością poznawczą fikcji literackiej, pozwolą wszakże zainteresowanemu czytelnikowi, czemu zresztą sam uległem podczas lektury, na późniejsze bezpośrednie odczytanie omawianych „przekazów” jako wiernego odpowiednika rzeczywistości obiektywnej, a więc jako źródła historycznego.

Literatura i metoda

Styk historii udokumentowanej i fikcji literackiej rodzi oczywiście wątpliwości i pytania o zakres możliwości potraktowania wymienionych tytułowych „przekazów literackich” jako materiału źródłowego oraz o ich wiarygodność. W tekście odnoszę się do takich wątpliwości. Nie przypadkiem właściwą treść mego tekstu rozpoczynam od przywołania korespondencji uczestnika obchodów, człowieka o randze, która uwiarygodnia kształt zapisanych wydarzeń (były naczelnik zawiadowca kopalni). Chcę bowiem, by zainicjowane tu wyszczególnienia miały swoje potwierdzenie w analogii dokumentarnej, a wspomnianą korespondencję uznać należy za tekst źródłowy. Opisy fabularne, we wszystkich trzech wypadkach realistyczne, zestawione są z autentycznym tłem historycznym, etnologicznym i monograficznym oraz historycznoliterackim zawartym w pracach popularnonaukowych i pokrewnych (Jan Pierzchała, *Legenda Zagłębia*¹⁰; Monika Warneńska, *W cieniu „Katarzyny”*¹¹), naukowych (prace Aleksandra Brücknera¹², Kazimierza Czachowskiego¹³, Mariana Kantor-Mirskiego¹⁴,

10 J. Pierzchała, *Legenda Zagłębia*, Katowice 1971.

11 M. Warneńska, *W cieniu „Katarzyny”*, Katowice 1961.

12 A. Brückner, *Dzieje literatury pięknej w Polsce*, cz. 2, Kraków 1936.

13 K. Czachowski, *Obraz współczesnej literatury polskiej 1884–1933*, t. 1: *Naturalizm i neoromantyzm*, Lwów 1934.

14 M. Kantor-Mirski, *Z przeszłości Zagłębia Dąbrowskiego i okolicy. Szkice monograficzne*, t. 2, Sosnowiec 1932.

Jana Ziemby¹⁵, Kornelii Dygacz¹⁶, Haliny Tchórzewskiej-Kabaty¹⁷, Beaty Piechy-van Schagen¹⁸, Eufrozyny Piątek¹⁹, także moje własne wyliczone odczytania) oraz w wypisach z różnorodnych form literackich, zawartych w pracy *Śląsk i Zagłębie w dawnych opisach*, w tym zwłaszcza reportażach sygnowanych (Długoszewski²⁰, Gruszecki²¹, Skrzynecki²², E.S., Ryszkiewicz²³) i niesygnowanych korespondencjach terenowych publikowanych

15 J. Ziemia, *Dąbrowska „Sztynarka”*. Monografia szkoły górniczej w Dąbrowie Górniczej, Katowice 1958; idem, *Oświata i kultura*, [w:] *Dąbrowa Górnicza. Zarys rozwoju miasta*, red. W. Długoborski, Katowice 1976, s. 363–378.

16 K. Dygacz, *Ludowe pieśni górnicze Zagłębia Dąbrowskiego w literackim przekazie Zofii Bukowieckiej*, „Zaranie śląskie” 1984, z. 1–2, s. 21–36; eadem, *Pieśni o św. Barbarze w ludowym repertuarze górniczym. Źródła i charakterystyka*, [w:] *Patronki polskiego górnictwa. Materiały z sesji naukowej zorganizowanej z okazji otwarcia wystawy „Patronki polskiego górnictwa”*, Zabrze 1993, [b.p.]; eadem, *Śpiewanki barbórkowe górników polskich w tradycyjnych karczmach piwnych w aspekcie interetnicznym*, „Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego” 1995, nr 1520, s. 83–90 (o polskich pieśniach oraz ich czeskich i niemieckich wariantach); eadem, *Zależności rodowodowe w czeskich i polskich pieśniach górniczych*, „Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego” 1994, nr 1422, s. 130–137.

17 H. Tchórzewska-Kabata, Artur Gruszecki. *Teoria i praktyka pisarska wobec naturalizmu*, Kraków 1982.

18 B. Piecha-van Schagen, *Kreowanie górniczych wspólnot zawodowo-parafialnych i zakładowych poprzez coroczne msze dedykowane świętej Barbarze z fundacji kopalni węgla kamiennego na Górnym Śląsku do końca lat 30. XX wieku*, „Górnik Polski. Zeszyty Naukowe Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu” 2011, nr 5, s. 209–224; eadem, *Święta Barbara w dziewiętnastowiecznym górnośląskim krajobrazie*, „Orbis interior” 1999, nr 1, s. 152–172; eadem, *Cały naród świętuje z górnikami. Propagowanie „Dnia Górnika” w latach 1948–1979 jako manipulowanie pamięcią społeczną*, „Górnik Polski. Zeszyty Naukowe Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu” 2015, nr 8–9, s. 101–121; eadem, *Nie tylko w cechowniach... Barbary podziemne*, „Kompania Węglowa” 2009, nr 8, s. 6–9; eadem, *Rola stanowych modlitewników górniczych wydawanych w latach 1840–1879 na Górnym Śląsku w rozumieniu kultu Świętej Barbary Szafarki Eucharystii*, „Górnik Polski. Zeszyty Naukowe Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu” 2012, nr 6, s. 109–124.

19 E. Piątek, „*Lisia Sztolnia*” w Wałbrzychu – wielka atrakcja turystyczna dolnośląskiego górnictwa węglowego w latach 1794–1854, „Górnik Polski. Zeszyty Naukowe Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu” 2018, nr 10–11, s. 67–86; E. Piątek, Z. Piątek, *Historia szałwnej sztolni „Fuchs” w Wałbrzychu w latach 1791–1867*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 1985, nr 1–2, s. 65–79.

20 A. Długoszewski, *Z Dąbrowy górniczej*, „Przegląd Katolicki”, nr 1 z 6.01.1876, s. 11–12.

21 A. Gruszecki, *Na Górnym Śląsku (Sosnowiec – Mysłowice – Bytom – Opole)*, „Kurier Warszawski”, nr 168 z 8 (20) czerwca 1897, s. 1–2 i dokończenie: „Kurier Warszawski”, nr 177 z 17.06.1897, s. 1–2.

22 A. Skrzynecki, *Z dziejów górnictwa (Olkusz – Bolesław – Dąbrowa)*, „Wędrowiec” nr 51 z 7.12.1896, s. 490–492.

23 J. Ryszkiewicz, *Dąbrowa Górnicza*, „Tygodnik Ilustrowany” nr 295 z 25.08.1888, s. 119–122.

w pismach z epoki takich jak: „Przegląd Katolicki”, „Głos”, „Kurier Warszawski”, „Górnik”, „Tygodnik Ilustrowany”. Wszystkie złożyły się na mój obraz ówczesnego Zagłębia, choć nie będzie potrzeby na wszystkie się tu powoływać. Mają walor literatury pomocniczej i w tej funkcji wspomagały badanie źródeł podstawowych.

Ważne miejsce wśród prac naukowych na temat form obchodów Barbórki mają teksty odnoszące się do świętowania górnośląskiego, zwłaszcza zawarte w penetracjach tego tematu przez B. Pieczę-van Schagen oraz prace ukazujące aspekt interdyscyplinarny i internetniczny zagadnienia (K. Dygacz). Nieprzypadkowo też chyba wprowadził Artur Gruszecki do fabuły *Kretów*, i to w charakterze niemal bohatera pierwszoplanowego, Ślązaka, przybysza zza pobliskiej granicy, osadzając go w środowisku specyficznie zagłębiowskim. To już wewnątrz samej fabuły dało pretekst do dygresyjnego przybliżenia podobieństw i różnic. W zakresie relacji fikcja – prawda przywołuję zdanie tych, którzy omawiając krytycznie *Historię o Janku górniku*, już się na ten temat wypowiedzieli (J. Pierzchała, J. Ziembka, Z. Woźniczka²⁴, K. Dygacz). W zakresie szerszym, uniwersalnym tego metaliterackiego zagadnienia pozostają na gruncie tego, co już należy do klasyki (Henryk Markiewicz²⁵), z uwzględnieniem nowszych rozważań naukowych na temat walorów poznawczych i źródłowych dzieła literackiego. Specyfika obchodów, w której ważne miejsce zajmują podziemne kaplice świętej Barbary, zachęciła mnie do pokazania analogii z formami zwiedzania wałbrzyskiej Lisiej Sztolni, czasowo wcześniejszymi (Eufrozyna Piątek). Odnośniki do przywołanych tu wstępnie pozycji i autorów znajdują się w adekwatnych miejscach tekstu.

Materiałem badawczym pozostają, jak wspomniałem, oczywiście same fabuły wraz z kontekstem powstania i źródłem wiedzy autorskiej, jeśli takowe są znane lub podane w powieści. Oceniam (subiektywnie, ale w oparciu o fakty) wiarygodność autorów, ich powagę i miejsce w historii literatury, opinię recenzencką. *Loci ethnologici* utworów literackich podane są w formie wypisów, następnie zestawione z sobą i porównane. Powinno to pozwolić na poznanie istotnych składników podobnych do siebie. Z porównania wynikają zaś wnioski co do kształtu obchodów. Ich prawdziwość ze względu na wywodzenie się z rzeczywistości przedstawionej (świata i czasu powieściowego) jest niewątpliwa pod warunkiem odnoszenia jej wyłącznie do tej rzeczywistości. Ze względu na inne wspomniane

24 Z. Woźniczka, *Hej, artyści my z Dąbrowy*, „Gazeta Wyborcza. Katowice” 2009 z 14.11.2006, [@:] <http://katowice.gazeta.pl/katowice/1,75275,3735622.html#ixzz2Z-PBSFGoi>, dostęp: 18.07.2013.

25 H. Markiewicz, *Główne problemy wiedzy o literaturze*, Kraków 1965.

okoliczności: typowość, metodę realistyczną lub naturalistyczną, wiarygodność autorów, podawanie źródeł wiedzy, naoczność wiedzy, uczestnictwo w opisanej rzeczywistości – można odnieść te wnioski także do rzeczywistości obiektywnej. Oczywiście jest więc, że zastosowanie będzie tu miała metoda porównawcza, jako najbardziej użyteczna w tym konkretnym temacie i materiale.

W pracy pierwszoplanową rolę grają owe częściowo zapowiedziane już na wstępie specyficzne elementy obchodów zagłębiowskich: ogniska na wzgórzach, strzelanie z materiałów pirotechnicznych, świętowanie w podziemnych komorach, podziemne wystrzały dynamitu, przemarsz pod domem dyrektora i składanie życzeń, ale zwłaszcza uroczystości religijne w podziemnych kaplicach świętej Barbary. Obecne czasy wnoszą w to coraz to nowe, już dzisiaj nie zagłębiowskie, konteksty. Niejednokrotnie dane mi było uczestniczyć w różnych analogicznych górnośląskich wydarzeniach religijnych w podziemnej kaplicy świętej Barbary na poziomie 170 metrów mojej macierzystej kopalni zabytkowej „Guido” (kopalnia jest częścią Muzeum Górnictwa Węglowego), także w podziemnych przyjęciach okolicznościowych. Jakże to przypominało owe podziemne barbórkowe biesiady w kopalniach Zagłębia Dąbrowskiego w końcu XIX wieku znane z opisu poety Andrzeja Niemojewskiego! W takich kontekstach całkiem literalnie odczytywałem zwrotkę wiersza poety-górnika Józefa Krupińskiego, którego osobie i dziełu poświęciłem kilka odrębnych tekstów:

Głos podziemnej trąbki
 zaprosił nas
 do nocnego lokalu
 otwartego w węglu.
 Stoły długie
 nakryte biało
 trunki
 górnicza orkiestra²⁶.

26 J. Krupiński, *Karnawał*, [w:] idem, *Poeta uwęglony. Antologia poezji Józefa Krupińskiego*, Tychy 2012, s. 79.

Wprowadzenie w rzeczywistość dnia świętej Barbary

W roku 1876 w „Przeglądzie Katolickim” ukazała się notatka oznaczona jako korespondencja „z Dąbrowy górniczej”. Autor, były naczelny zawiadowca kopalni, Andrzej Długoszewski, opisał historię wydrążenia w kopalni „Ksawery” kaplicy podziemnej, mieszczącej obraz i ołtarz Matki Boskiej, oraz uroczystość religijną poświęcenia miejsca. Było to związane z otwarciem tam nowego pola górniczego, udostępnionego szybem „Koszelew”. Górnicy – pisze Długoszewski – powzięli myśl, by w filarze węglowym wydrążyć komorę z przeznaczeniem na kaplicę. Pomysł został zaakceptowany przez zwierzchność górniczą. Praca miała zostać wykonana w czasie pozapracowniczym, za darmo (moje pokolenie mówiło na to, zależnie od kontekstu – „w czynie społecznym” albo „za Bóg zapłać”). Robotami, które natychmiast podjęto, kierował inżynier Żukowski, zawiadowca kopalń węgla okręgu zachodniego. Obraz Matki Boskiej, zakupiony ze składek górników, sprowadzony został z Częstochowy. Była to kopia cudownego obrazu Matki Boskiej.

Kiedy komora kapliczna została wydrążona, wyposażona i zaopatrzona w niezbędne sprzęty liturgiczne, a obraz znalazł się na honorowym miejscu w ołtarzu, należało postarać się o pozwolenie na poświęcenie miejsca. Działy tu zresztą zwykłe tryby kościelne, wprawione w ruch przez miejscowych duszpasterzy w porozumieniu z władzą kopalnianą. Biskup Tomasz Kuliński zezwolił na poświęcenie nowej kaplicy w czasie uroczystej mszy świętej tam sprawowanej, a także udzielił pasterskiego błogosławieństwa. Pierwsza msza święta miała zostać odprawiona 11 grudnia 1875 roku. Dziś datę taką nazywa się w górnictwie „okołobórkową”, co oznacza, że stanowi punkt odniesienia dla organizowania w bliskiej odległości czasowej na przykład karczmy piwnej. Długoszewski pisze dalej:

Już o godzinie 6 rano na odgłos dzwonka kopalnianego zebrani górnicy, w strojach świątecznych, w Izbie Zgromadzenia, po zmówieniu pacierzy i odśpiewaniu pieśni przed obrazem św. Barbary, patronki górniczej, wystrzałami z dynamitu ogłosili, że uroczystość rozpoczyna się, i zaraz udali się pod ziemię, gdzie kaplicę rzęsiście oświetlili i godłami górniczymi, i sztandarami przystroili, jak również wszystkie chodniki od podszybia się rozchodzące. Pozostała zaś część górników na powierzchni przy szybie Koszelewa, przyjmując przybyłych kapłanów z kościoła parafialnego w Będzinie i swych przełożonych z Dąbrowy,

powitała tychże trzykrotnym górniczym pozdrowieniem: Glück-auf. Duchowni, w towarzystwie inżynierów górniczych, zjechali do kopalni na szali szybem Koszelewa za pomocą maszyny parowej stukonnej. Tutaj, w tych przestworach podziemnych, ks. Władysław Wojciechowski wygłosił słowo Boże, bardzo trafnie dostosowane do okoliczności, a wymową swą, pełną namaszczenia, całą rzeszę kopaczy do łez poruszył. Po poświęceniu kaplicy, ks. Franciszek Podczaski odprawił sumę. Błagalny głos tego kapłana, zdawał się przenikać do wszystkich zakątków kopalni, jak gdyby na każdym miejscu do obecnego Boga Wszechmogącego zanosił modły o pomyślność górników. W czasie sumy muzyka z Będzina wykonywała hymny religijne, – przy błogosławieństwie znów dały się słyszeć strzały z dynamitu, pieśń do św. Barbary, odśpiewana przez górników, zakończyła podziemne nabożeństwo²⁷.

Tym właśnie tekstem rozpoczynamy właściwą wędrówkę po temacie obchodów dnia świętej Barbary w literaturze zagłębiowskiej końca XIX wieku. Jest to notatka prasowa, autentyczna, opis wydarzenia prawdziwego bez wątpliwości. To punkt wyjścia do konfrontacji wydarzeń rzeczywiście zaistniałych z opisanymi w literaturze pięknej, podanych za pomocą fikcji literackiej o zwykle niepewnej wiarygodności, chociaż utypowionych.

W zacytowanym tekście z „Przeglądu Katolickiego” rzuca się w oczy, że wydarzenia owego uroczystego dnia 11 grudnia 1875 roku miały swoją kolejność i mocne punkty programowe, niezwykle, a wynikające prawdopodobnie z ugruntowanej tradycji, choć autor notatki nie wspomina o tym. Uroczystość, zgodnie z opisem Długoszewskiego, przebiegała następująco:

- O godzinie szóstej rano dzwoni dzwonek kopalniany.
- Górnicy w strojach świątecznych gromadzą się w Izbie Zgromadzenia (dom zborny, cechownia) przed ołtarzem świętej Barbary.
- Odmawiane są tu pacierze i śpiewane pieśni.
- Początek uroczystości obwieszony jest strzałami z dynamitu (na powierzchni).
- Górnicy (reprezentanci) przechodzą do szybu i zjeżdżają pod ziemię.
- Pozostali górnicy pozostają pod szybem, oczekując na przybycie duchownych i władz zwierzchnich górniczych.
- Oficjeli i księży wita się trzykrotnym górniczym pozdrowieniem „Glück auf!”.
- Goście zjeżdżają szalą²⁸ pod ziemię. Tak kończy się część obchodów na powierzchni kopalni.

27 A. Długoszewski, *Z Dąbrowy górniczej...*, s. 11–12 (pisownia uwspółcześniona).

28 Tu: winda w kopalni; element transportu pionowego.

Pod ziemią górnicy i goście znaleźli się w świecie znajomym, a jakby obcym. Chodniki wiodące od podszybia do kaplicy są rzęsiście oświetlone i przyozdobione, podziemna kaplica także tonie w światłach, przystrojona godłami górniczymi i sztandarami. Uroczystość rozpoczyna się homilią, po której następuje obrzęd poświęcenia miejsca. Potem dopiero odprawiona jest msza święta (suma). Zamiast organów gra orkiestra górnicza, a w czasie błogosławieństwa, zamiast dzwonek, słychać wybuchy dynamitowe w oddalonych wyrobiskach. Na koniec odśpiewana zostaje pieśń do świętej Barbary, patronki górników. Ta autentyczna zawartość treściowa uroczystego dla górników dnia będzie naszym pierwszym i głównym przewodnikiem po niepewnych drogach literatury pięknej.

Zagadnienie fikcji i jej wartości źródłowej

Kiedy dzisiaj wspomina się o obchodzeniu dnia świętej Barbary w górnictwie, sięga się zwykle po treści górnośląskie, zwyczajnie górnośląskie, jako narracje uniwersalne. Mieści się w tym wielkie bogactwo duchowe, sięgające dawnych wieków i górnictwa rudnego, historia kultu świętej Barbary, w którym istotną rolę odegrały bractwa dedykowane tej świętej (jako patronce dobrej śmierci) w Rudach i Tarnowskich Górach, potem szybki rozwój obyczajowości górniczej w wieku XIX, kiedy to górnictwo węgla kamiennego spowodowało urbanizację terenu górnośląskiego, owocując przy okazji nową kulturą górniczą, na którą w równej mierze składają się mieszczańskie (w tym oczywiście gwareckie) tradycje Tarnowskich Gór, jak i chłopskie elementy kultury przybyszów (pozdrowienie „Szczęść Boże”, chlewiki przed familokami, stroje ludowe). Dodatkowo nakłada się na to dwukulturowość miejsca, równoległość oraz przenikanie się wpływów polskich (śląskich) i niemieckich. Obecnie są to tematy dobrze spenetrowane i opisane²⁹. Tradycje zagłębiowskie też są zwykle wspomniane, ale akcent położony jest na te elementy, które nie zostały wyszczególnione w spisie tradycji górnośląskich. Wydaje się, że nowe lokalizacje górnicze (górnictwo siarki, miedzi, węgla w Zagłębiu Lubelskim) też czerpią z górnośląskich zasobów zwyczajowych. Autorzy piszący dotychczas o specyfice zagłębiowskich obchodów posiłkowali się głównie opisami literackimi, przydając im walor źródeł historycznych. Temat ten zostanie rozwinięty w dalszym biegu niniejszego tekstu.

29 Ukazywanie różnic i podobieństw oraz wzajemnych wpływów i przepływów kulturowych nie jest celem tej pracy. Aspekt interetniczny zagadnienia wszakże istnieje. Jako przykład niech posłużą prace Kornelii Dygacz: *Śpiewanki barbórkowe...*, s. 83–90 (o polskich pieśniach oraz ich czeskich i niemieckich wariantach); *Zależności rodowodowe...*, s. 130–137.

Wartość źródłowa dzieła literackiego była i jest przedmiotem badań, konferencji naukowych, spekulacji myślowych, opinii i teorii³⁰. Oczywiście jest, że fikcja literacka rozpatrywana jedynie według kryterium logicznego „prawda – fałsz” miałaby wartość albo fałszywości, jako nieodnosząca się do żadnej rzeczywistości obiektywnej, albo też prawdziwości „umownej”, mogącej funkcjonować jako prawda jedynie w ograniczonym i zamkniętym obrębie fabuły. A przecież z łatwością odróżniamy powieść realistyczną i naturalistyczną od surrealistycznej czy realizmu magicznego. Owym poszukiwanym kryterium prawdziwości jest dla nas typowość i walory mimetyczne, naśladowujące rzeczywistość obiektywną. Powieści takie mają wyraźne walory poznawcze, choćby to miało być tylko w zakresie stylu i cech epoki stanowiącej scenę. Widzimy to na przykład w całym dziele Balzaca (*Komedia ludzka*), w *Pani Bovary* Flauberta i w powieściach monograficznych z okresu naturalizmu. Ukazana tam jest tzw. prawda epoki i jej mniej lub bardziej wierne oblicze, co stosuje się też do opisywanych typów ludzkich. Podobną wiarygodność mają powieści, których struktura oparta jest na cyklu całorocznym: wiosna, lato, jesień, zima, ukazujące codzienny kierat życia (*Chłopi* Reymonta, *Przy granicy* Pawła Łyska). Istnieją poza tym pewne standardy zawodowe, zespoły czynności, które muszą być w pewnych sytuacjach wykonane, zmieniające się wraz z epokami, stosownie do stanu wiedzy i możliwości technicznych. Zachowania takie są powtarzalne w ramach epoki jako właśnie zachowania profesjonalne.

Współcześnie być może spotykamy się z tym w powieści częściej niż kiedyś (pomijam tu tzw. typowe produkcyjniaki), jako że rzeczywistość nasza promuje kompetencje zawodowe i obycie życiowe również w zakresie nowych technologii. Stąd po wojnie wykształciła się powieść, którą wówczas już nazwano „profesjograficzną”, a której wczesnymi przykładami mogą być Eugeniusza Paukszty *Srebrna ławica* – o pracy rybaków śródlądowych czy *Wiatrołomy*, gdzie poprzez codzienne działanie protagonisty poznajemy całoroczny kierat pracy leśniczego. Najnowszym takim dziełem jest *Szychtownica* Andrzeja Jarczewskiego, książka mogąca uchodzić za wzór literatury profesjograficznej w jej górniczym wydaniu. Są takie powieści jak gdyby artystycznym, literackim rozwinięciem piśmiennictwa etnograficznego czy etnologicznego, na którym to gruncie

30 Zob. *Dzieło literackie jako źródło historyczne. Materiały konferencji naukowej, Warszawa, 14–16 grudnia 1976 r.*, red. Z. Stefanowska, J. Sławiński, Warszawa 1978; H. Markiewicz, *Główne problemy...*, s. 118–147 (rozdz. V *Fikcja w dziele literackim a jego wartość poznawcza*); A. Pytlak, *Walory źródłowe Komedii ludzkiej Honoriusza Balzaka*, „*Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska*” 1997/1998, vol. LII/LIII, Sectio F, Historia 5253, s. 129–147.

też zresztą nie brak utworów przynależących raczej do literatury pięknej, na przykład *Rok polski* Zofii Kossak.

W studium *Górnictwo wątki etnologiczne i zawodowe w zagłębiowskiej powieści Zofii Bukowieckiej „Historia o Janku górniku” z 1896 roku* wyraziłem już opinię na temat wartości literatury jako źródła historycznego. Opinia wywiedziona została wtedy ze szczegółowej analizy tego utworu. Ma ona jednak zarazem znaczenie ogólniejsze, odnosząc się do wszelkich specyficznych wytworów literackich, które dla swych dominujących walorów typowości i panoramiczności mogą być użyte w funkcji źródłowej. Podtrzymuję ją tu, widząc jej adekwatność do pozostałych omawianych w tym tekście prac literackich. Napisałem wówczas:

Chociaż rozpowszechniona jest opinia, że literatura piękna nie powinna być uznawana za równoprawne źródło historyczne, to w badaniach etnologicznych sięga się po nią nader często, właśnie jako po przedmiot badań. Staje się to oczywiste, gdy stajemy w obliczu dzieła mieszczącego w sobie opowieści, legendy, baśnie, pieśni ludowe, gdy mamy do czynienia z relacjami ustnymi i spisanyymi, wspomnieniami. Podobne walory mają niektóre powieści, zwłaszcza te umieszczone w nurcie literatury regionalnej. Dlatego, gdy w powieści dokonuje się reaktualizacja zwyczajów i obrzędów, których twórcy jest ruch, gest, sceneria, narzędzie i insygnium, warto się temu przyjrzeć. Wszystko to nabiera wartości, kiedy autor był uprzednio naocznym świadkiem takich wydarzeń. Wówczas nie ma wątpliwości, że prawda została jedynie przekonwertowana na formę literacką, nie tracąc nic z waloru prawdy naukowej³¹.

Taki właśnie walor mają powieści Aleksandra Sołżenicyna *Krąg pierwszy* i *Oddział chorych na raka*, gdzie typowość czy mimetyczność, choć „wszędą obecne” w fabule, nie stanowią głównego kryterium prawdy. Jest nim natomiast dominująca cecha świadectwa osobistego, świadectwa dawanego w ten sposób właśnie prawdzie przez jej świadka naocznego. Wspomnienie, rzeczywistość przeżyta osobiście, doświadczona naocznie, zostały przekute w dzieło literackie. Odnosi się to poza tym do problemu świadków w ogóle, którzy przecież po to są powoływani przed bezstronny sąd, by z ich zeznań móc zrekonstruować prawdę obiektywną, zwaną też materialną. Zgodzimy się, że wielu pisarzy może być nazwanych świadkami wydarzeń, o których piszą, lub przynajmniej sędziami, przed którymi

31 J. Okoń, *Górnictwo wątki etnologiczne i zawodowe...*, s. 112.

ktos inny swiadczyl o prawdzie. Walor zrodlowosci pojawia sie takze, gdy mamy do czynienia z wiarygodnoscia pisarza i jego rzetelnoscia metodologiczna. Czy takie sa tez walory poznawcze tekstow, nad ktorymi przyjdzie sie tu pochylisc?

Błogosławione lata Zagłębia

W ostatniej dekadzie XIX wieku Zagłębie Dąbrowskie osiągnęło znaczący okres rozwoju przemysłowego i urbanistycznego. W sąsiedztwie starych miast – Czeladzi i Będzina – rozrosły się nowe ośrodki przemysłowe: Sosnowiec i Dąbrowa. Do Zagłębia trafiły wtedy masy ludności z okolic wiejskich, wnosząc nowe wartości i dokładając się do istniejącej kultury. Niemały był też wpływ sąsiedniego Górnego Śląska, skąd pochodziła część kadr dozoru, a także miejscowe kadry, szkolone wtedy w szkole sztygarów w Tarnowskich Górach. W nowych ośrodkach miejskich (na prawa miejskie trzeba było jeszcze poczekać) przy okazji rozrostu przemysłu powstały przybytki kultury: prasa, teatr, czytelnie ludowe, miejscowe salony towarzyskie, założono szkołę „Szytgarkę”. Wielkie znaczenie w tym dziele miał fakt, że przez Zagłębie przeprowadzona była linia Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej. To skracało odległości i zachęcało do odwiedzin. Wśród osób decydujących się na podjęcie tu pracy było wielu wykształconych, z osiągnięciami zawodowymi, nierzadko pochodzących z ośrodków tak kulturalnych jak Warszawa, Lwów czy Kraków albo tak uprzemysłowionych jak na przykład borysławskie zagłębie naftowe czy łódzka „ziemia obiecana”. Wśród znanych odwiedzających, którzy pozostawili niezatarty ślad talentu, byli Artur Gruszecki i Stefan Żeromski. Na osiedlenie zdecydowała się Zofia Bukowiecka, podążając tu za synem prawnikiem, oraz Andrzej Niemojewski, znany poeta.

Zofia Bukowiecka zamieszkała wraz z potomkiem w Dąbrowie, kontynuując tu pracę literacką zapoczątkowaną już w poprzednich miejscach zamieszkania, teraz rozszerzoną o nowe tematy, w tym główny temat górniczy. Korzystała z czytelnicy ludowej, prowadziła dom w sposób charakterystyczny dla ludzi ze sfer artystycznych i kulturalnych, zapraszając miejscową socjetę, do której należał jej syn i ona sama.

Andrzej Niemojewski otrzymał w Sosnowcu posadę sekretarza w Towarzystwie Kopalń i Zakładów Hutniczych Sosnowieckich Spółka Akc. w Sosnowcu i tam zamieszkał, kontynuując pracę poetycką już wówczas zauważoną i docenianą. Również w tej twórczości pojawiły się wtedy tematy przemysłowe, zdominowując ją na jakiś czas. Artur Gruszecki przebywał w Sosnowcu kilkakrotnie jako gość Niemojewskiego. Poznawał tu

„w naturze”, *in situ*, tematy do zamierzonych powieści górniczo-hutniczych (*Krety* i *Hutnik*). Stefan Żeromski zbierał materiał do kluczowych stron *Ludzi bezdomnych*. On też pozostawił najbardziej przejmujące opisy tutejszego krajobrazu, doskonale literacko (chaos urbanistyczny, kontrasty, wądoły, hałdy, osadzające się na wszystkim ciemne pyły). Przypomnijmy sobie pierwsze spostrzeżenie, jeszcze świeże, nieskażone przyzwyczajeniem lub rutyną, jakie odnotował Żeromski, wkładając te obrazy w oczy Judyma, gdy tenże wysiadł na stacji w Sosnowcu (opis, a pewnie i samo spostrzeżenie pochodzi z roku 1899):

Wyszli na peron dużej, ruchliwej stacji, minęli ją szybko i wsiedli do oczekującego powozu. Spasione konie niosły ich ostro przez miasto, powstałe jakby w ciągu tygodnia. Domy były nie tylko nowe i ordynarne, ale zbudowane byle jak, z pośpiechem. Ulicami ciągnęły się głębokie bajora i wądoły. Zeschłe bryzgi błotniste widać było na wysokości okien pierwszego piętra. Obok nowych kamienic tuliły się jeszcze stare budy i domostwa w stylu piastowskim.

Okolice za miastem sprawiała wrażenie rzeczy wciąż przetrząsanej, i to nie w tym celu, żeby ją uporządkować, lecz dla wydobycia metodą rabunku tego, co zawiera. Wszystko zostające na miejscu było resztką. Co chwila dręczyły oko jamy, rowy, kanały, ścieki³².

Spośród wymienionych autorów jedynie Żeromski nie podjął w swym dziele tematu obchodów dnia świętej Barbary. Nie musiało to bynajmniej być spowodowane ewangelickim wyznaniem pisarza, nieakceptującym kultu świętych – raczej niekoniecznością tego tematu w pisanej wtedy (1899) powieści. Również Andrzej Niemojewski, który wychowany został przez ojca w duchu towianizmu, dał się w młodości poznać jako gorący wyznawca socjalizmu, a później jako ateista, ezoterysta i antyklerykał (spoczął na cmentarzu ewangelicko-reformowanym, czyli kalwińskim). Oryginalności światopoglądowe nie przeszkodziły mu w osobistym uczestnictwie w obchodach Barbórki i łaskawym na nie spojrzeniu. Zresztą na Górnym Śląsku liczni protestanccy pracownicy kopalń też świętowali 4 grudnia. W kościołach ewangelickich (przeważnie luterańskich) odbywały się tam dla nich tego dnia nabożeństwa zamówione i opłacone przez władze kopalniane³³.

32 S. Żeromski, *Ludzie bezdomni...*, s. 298–299.

33 Temat ten penetrowała badawczo już m.in. Beata Piecha-van Schagen, zob. eadem, *Kreowanie górniczych wspólnot...*, s. 207–221

Interesujące opisy obchodów dnia świętej Barbary znajdujemy więc w pracach Bukowieckiej, Niemojewskiego i Gruszeckiego. Jeśli chodzi o Bukowiecką, to oczywiście pomocna tu będzie jej powieść dla młodzieży *Historia o Janku górniku*. Andrzej Niemojewski pozostawił interesujący ślad w swej poezji, ale przede wszystkim w opowiadaniu czy też reportażu pod tytułem *Święto podziemia*, wchodzącym w skład zbioru opowiadań *Listopad*³⁴. Artur Gruszecki sięgnął po ten temat w swej powieści *Krety*. Dwa pierwsze tytuły zostały wydane w roku 1896, natomiast powieść Gruszeckiego rok później. Zbieżność dat wydania wydaje się atutem tych prac, gdy zestawie je i poddać oglądowi przy użyciu metody porównawczej.

Wiarygodność

W tamtym okresie praktyka udostępniania zakładów górniczych i hutniczych do zwiedzania była już czymś ugruntowanym. Przypomnijmy sobie łatwość, z jaką doktor Judym (*Ludzie bezdomni*) nie tylko otrzymał pozwolenie na zwiedzenie podziemi kopalni, ale i zapewniono mu doświadczonego przewodnika. To samo w przypadku Joasi, która mogła zwiedzić wnętrze huty, przyjrzeć się z bliska spustowi surówki i pracom walcowniczym. Przypomnijmy sobie:

- Czy mógłbym zobaczyć kopalnię? – zapytał Judym Korzeckiego.
- Ij, dzisiaj? Co wam po tym?
- Jak to, co mi po tym?
- Zamknijcie oczy i będziecie widzieli zupełnie to samo.
- Więc nie można?
- Ale gdzież tam, można...³⁵.

Judym miał już wyrobione pozwolenie zwiedzenia wszystkich robót, a nawet delegowanego specjalistę technika, który miał go, wraz z „kuzynką”, oprowadzić³⁶.

W ten sposób Żeromski opisał własne doświadczenia „turystyczne” z pobytu w Zagłębiu, przy okazji zapisując sam fakt owej dostępności kopalń i hut dla profanów. Bukowiecka, Niemojewski i Gruszecki też mogli korzystać z tak otwartych drzwi i pomocy przewodnickiej, i wiele wskazuje na to, że tę sposobność spożytkowali.

34 A. Niemojewski, *Święto podziemia*, [w:] idem, *Listopad...*, dostęp: 29.11.2022.

35 S. Żeromski, *Ludzie bezdomni...*, s. 315–316.

36 Ibidem, s. 358–359.

Żeby uwiarygodnić pozostawione przez tych autorów opisy rzeczywistości górniczej, trzeba jednak zacząć przede wszystkim od wykazania ich własnej kompetencji i wiarygodności jako ludzi i twórców. Innymi słowy: ile w ich pracach było fikcji, a ile poznanej rzeczywistości. Dużym ułatwieniem w ocenie tego jest fakt, że wszyscy omówieni autorzy pisali w manierze realistycznej, której głównym wyznacznikiem metodologicznym jest posługiwanie się typowością, a w przypadku Gruszeckiego przybiera to nawet znamiona naturalistyczne.

Zofia Bukowiecka przybyła do Dąbrowy w roku 1891, głównie jako osoba towarzysząca synowi Stanisławowi, u którego w tym okresie zaczęły ujawniać się objawy postępującego ślepienia. Zresztą w jakiś czas potem stracił wzrok całkowicie, co nie przeszkodziło mu w osiągnięciu wysokich szczebli kariery prawniczej. Stała obecność matki w tym przypadku jest zrozumiała. Był między innymi ministrem sprawiedliwości w kilku pierwszych rządach niepodległej Polski, organizatorem sądów i prokuratury, a także organizatorem prokuraturii generalnej i jej pierwszym kierującym (do 1939 roku). W okresie dąbrowskim Stanisław Bukowiecki przynależał do najwyższych sfer inteligencji miejscowej. Była to inteligencja typowo techniczna, sprowadzona lub wykształcona dla celów górniczych jako kadra dozoru wyższego. Zofia Bukowiecka reprezentowała w tym środowisku typ myślenia humanistycznego. Miała już za sobą liczne artykuły prasowe, a także powieści. Jej nazwisko liczyło się na – jak byśmy dziś to metaforycznie nazwali – „giełdzie literackiej”. Domniemywać można, że przybywając do Zagłębia, nie znała się na sprawach górniczych na tyle, by podjąć się od razu opisanego głównego składnika tutejszej rzeczywistości. Powieść *Historia o Janku górniku* ukazała się drukiem dopiero po pięciu latach pobytu – to wystarczający czas, by dobrze rozpoznać rzeczywistość. Mimo że książka nosi podtytuł *Opowiadanie dla młodzieży*, zakres erudycji nadaje jej daleko szerszą perspektywę docelową. Analiza tekstu wykazuje, że wiadomości o górnictwie nabywała autorka dwiema drogami: poprzez ambitną lekturę literatury fachowej i etnograficznej oraz pozyskiwanie bezpośrednich informacji ustnych i rękopiśmiennych u fachowców górniczych – znajomych syna i bywalców jej salonu. Niezależnie od naiwnej i schematycznej fabuły książka Bukowieckiej zawiera mnóstwo fragmentów, w których przywołuje się źródło wiedzy, przy czym owe rozeznanie wkłada autorka w usta występujących osób, na przykład: „Nie łatwo ułożyć porządną historię naszego dawnego górnictwa, bo nie mamy do tego dostatecznych źródeł. Dotąd najlepsze, a bodaj jedyne pod tym względem prace zawdzięczamy Hieronimowi Łabeckiemu i Kornelowi Ko-

złowskiemu, który przygotowując wyczerpujące o górnictwie polskim dzieło, część jego drukiem już ogłosił³⁷.

Jest Bukowiecka zarazem miejscowym krajoznawcą. Zna legendy, zna najstarsze dokumenty dotyczące się tej okolicy. Pisze na przykład: „Już Kadłubek w Kronice swojej wspomina, jako kradnących bydło skazywano na roboty w kopalniach za Mieczysława Starego, a w aktach z 1136 roku są wzmianki o kopaniu srebra pod Siewierzem³⁸ albo „W akcie, którym kardynał Zbigniew Oleśnicki nabywa dla biskupstwa krakowskiego księstwo Siewierskie od książąt Cieszyńskich, jest wymieniona Czeladź i Łagisza³⁹”.

Nie tylko znała osobiście takich miejscowych fachowców górniczych jak Kontkiewicz, Kozłowski, Kosiński, ale też miała dostęp do ich publikacji. Pracę inżyniera Kontkiewicza czytała zapewne w rękopisie, być może poproszona o dokonanie korekty lub adiustacji, gdyż w swej powieści odnosi się do zawartej tam wiedzy, po czym w czasie powieściowym obwieszcza, że oto ta praca wreszcie ukazała się drukiem. Pisze więc: „Wedle obliczeń inżyniera Kontkiewicza⁴⁰, gdzie indziej „Według pana Kozłowskiego, z którego dzieła, tak jak i z pracy inżyniera Kosińskiego, czerpię te szczegóły⁴¹. Wspomnieć należy, że Kontkiewicz był wszechstronnie wykształconym inżynierem górniczym i geologiem, wówczas przede wszystkim dyrektorem kopalni „Flora” w Dąbrowie, a także organizatorem i nauczycielem dąbrowskiej „Szttygarki”, która w tym czasie przyjęła pierwsze roczniki przyszłych sztygarów.

Kompetencję i znaczenie źródłowe autorki dla etnologii potwierdzają badacze współcześni. Przytoczmy najważniejsze ich konkluzje o dziele Bukowieckiej: Jan Pierzchała: „[jest ta książka] studium historycznym i folklorystyczno-obyczajowym Zagłębia⁴², Jan Ziemia: „[utwór wartościowy] z uwagi na wierne opisy ówczesnej Dąbrowy i życia jej mieszkańców⁴³, Zygmunt Woźniczka: „[to] wierne opisy ówczesnej osady i życia jej mieszkańców⁴⁴, Kornelia Dygacz: „[w książce znajdujemy] bogactwo tradycyjnej kultury ludowej, z reguły zarejestrowanej wiernie i skrupulatnie”, „[powieść] wypełniona jest głównie realiami ówczesnego życia górniczego z terenu Dąbrowy Górniczej i urozmaicona wartościami folklorystycznymi...⁴⁵”.

37 Z. Bukowiecka, *Historja o Janku górniku...*, s. 135.

38 Ibidem, s. 135–136.

39 Ibidem, s. 177.

40 Ibidem, s. 95.

41 Ibidem, s. 153.

42 J. Pierzchała, *Legenda Zagłębia...*, s. 207.

43 J. Ziemia, *Oświata i kultura*, [w:] *Dąbrowa Górnicza...*, s. 150.

44 Z. Woźniczka, *Hej, artyści my z Dąbrowy...*, dostęp: 18.07.2013.

45 K. Dygacz, *Pieśni o św. Barbarze...*, [w:] *Patronki polskiego górnictwa...*, [b.p.].

Kornelia Dygacz, autorka ostatnich przywoływanych cytatów, jest zarazem badaczką, która *Historii o Janku górniku* poświęciła odrębną pracę folklorystyczną pod tytułem *Ludowe pieśni górnicze Zagłębia Dąbrowskiego w literackim przekazie Zofii Bukowieckiej*⁴⁶. Przytoczone opinie pozwalają nie wątpić, że Bukowiecka dołożyła wszelkiej staranności i rzetelności dla zdobycia wiedzy o temacie. Wielce też prawdopodobne, że w obchodach dnia świętej Barbary brała udział osobiście, towarzysząc synowi.

Również Andrzej Niemojewski przynależał do śmietanki towarzyskiej Sosnowca i Zagłębia. Stanowisko sekretarza Towarzystwa Kopalń i Zakładów Hutniczych Sosnowieckich plasowało go nie tylko wysoko w hierarchii kopalnianej i społeczności miejscowej, ale zapewniało dostęp do wiedzy i liczne znajomości branżowe. Do tego towarzystwa przemysłowego należały wówczas kopalnie: „Niwka”, „Klimontów”, „Mortimer”, „Milowice”, „Modrzejów” oraz Fabryka Maszyn w Niwce⁴⁷.

Był już wtedy znany jako poeta. W tamtych czasach profesja (?) ta miała znamię uniwersalności i dawała wielkie możliwości zatrudnienia. Podobnie postrzegany był zawód redaktora czasopisma. W czasach niewoli Polski, zwłaszcza po powstaniu styczniowym, bycie poetą lub redaktorem stanowiło swego rodzaju namiastkę szlachectwa, tak wówczas zranionego i zubożałego. Sosnowiecki okres życia był owocny także dla jego poezji. Powstał wówczas cykl wierszy górniczo-hutniczych pod zbiorczym tytułem *Polonia irredenta* (1894–1895). O wielkiej erudycji poety w zakresie spraw górniczych i ekonomicznych świadczyły „przypiski” do poszczególnych utworów, wyjaśniające obraz, metaforę, opisane zagadnienie. W dopiskach umieszczał cyfry, liczby, podawał dane statystyczne, wyjaśniał kwestie ekonomiczne. Posłużę się tu wybranym przykładem (a podobnie wyjaśniany jest przez Niemojewskiego niemal każdy wiersz). W wierszu *Czarna kaskada* opisuje autor rzekę węgla opuszczającą Zagłębie w wagonach kolejowych, a potem powracające pociągi, zwykle puste. Puenta wskazuje na tę nieproporcjonalność: „Cóż w zamian przywozi ze świata?”. Jakby nie dość to było czytelne, otrzymujemy odautorskie wyjaśnienie w formie przypisku:

Cóż w zamian przywozi ze świata? – Nie tylko rzeka węglowa przepływa u stóp górnika, ale przez ręce jego płynie istna rzeka miedzianna, nie trafiając jednak do jego kieszeni. Górnik zarabia nominalnie w przeciągu jednego miesiąca tyle, ile niejeden robotnik rolny w prze-

46 K. Dygacz, *Ludowe pieśni górnicze...*, s. 36.

47 J. Pierzchała, *Andrzej Niemojewski – piewca Zagłębia Dąbrowskiego (1864-1921)*, [w:] A. Niemojewski, *Polonia irredenta...*, s. 18.

ciągu całego roku. Mimo to częstokroć nędza górników jest większą od nędzy robotników rolnych. Przeciętnie zarabia górnik dziennie t.j. za 10–12 godzin w Królestwie Polskiem Rs. 1. 18 brutto t.j. nie odliczając jeszcze różnych odtrąceń. W Niemczech na Górnym Śląsku w roku 1894 w pierwszym kwartale przeciętna zarobku dziennego wynosi marek 242. We Francji w r. 1891 4 franki 24 centimów⁴⁸.

Wskazuje to na wielką wiedzę fachową. Autor musiał zdawać sobie sprawę, że publikacja tego cyklu wierszy spowoduje konfrontację zawartej tam wiedzy z praktycznymi umiejętnościami jego współtowarzyszy pracy, w większości wykształconych w zawodzie górniczym. Stąd i tutaj należyta staranność.

Opisy Niemojewskiego są poza tym wiarygodne z tego już jednego powodu, że w wielu wypadkach mamy do czynienia z tak zwanym poznaniem przez uczestniczenie, a więc z wiedzą nie tylko biernego świadka, ale uczestnika wydarzeń. Ten rodzaj poznania jest szczególnie cenny, gdy mamy do czynienia z epiką. Wkrótce po opublikowaniu wierszy Niemojewski podjął podobne tematy właśnie w prozie, wydając tom opowiadań *Listopad*. Znajdują się tam utwory „prawdziwe”, jak na przykład *Stara wariatka*, gdzie przedstawia autor historię sprzed kilkunastu lat, zasłysznaną od miejscowych ludzi prawdopodobnie już w formie przejaskrawionej i wyolbrzymionej (o katastrofie, w której rzekomo zginęło 200 osób). Mamy też do czynienia z formą reportażową, cenniejszą jako źródło. Traf chciał, że właśnie w ten sposób opisał Niemojewski obchody dnia świętej Barbary i swoje w nich uczestnictwo. Że nie jest to zwykłe opowiadanie, przekonuje nas dowodnie wzmianka o jego żonie jako współuczestniczące wydarzenia. Tutaj także wierne, jak można domniemywać, przytoczenie treści kazania mszalnego.

Kompetencja i wiarygodność Artura Gruszeckiego wynikają z innych źródeł niż w dwóch poprzednich przypadkach. Nie miał bowiem bezpośrednich związków z górnictwem ani z Zagłębiem. Był kresowianinem. Otrzymał staranne wykształcenie, redagował pismo społeczno-kulturalne, potem etnograficzne, jako tłumacz i propagator uprzystępiał publiczności polskiej dokonania literatur europejskich, przyjaźnił się z Bolesławem Prusem, Adolfem Dygasińskim, Antonim Sygietyńskim, Stanisławem Witkiewiczem, Aleksandrem Gierymskim (Gierymski pozostawił nam portret Gruszeckiego). Pisał powieści. Jego twórczość ma wielki walor źródłowy, co wynika jednak nie z wiedzy nabytej przez uczestnictwo, lecz z właściwości i konsekwencji metody twórczej. Był

⁴⁸ A. Niemojewski, *Polonia irredenta...*, s. 98–99 (w cz. I, w przypisku do: „II. Czarna kaskada”).

bowiem Gruszecki powieściopisarzem naturalistą, na wzór Emila Zoli. Metoda naturalistyczna polegała na skupieniu wszystkich „sił i środków” wokół badanego tematu. Na tym etapie praca miała właśnie charakter badawczy. Autor wchodził w badane środowisko, rozpoznając naocznie jego wartości, zwyczaje, cechy charakterystyczne, rozpytujac interlokutorów o kwestie praktyczne i fachowe. Działal przy tym według schematu, zawierającego wszystkie aspekty problemu, tak by w produkcie końcowym nie trzeba było już nic dodać, nic ująć. W jego przypadku zwykła metoda naturalistyczna uzupełniona była warsztatem etnografa, który posiadał jako redaktor etnograficznego (dziś powiedzielibyśmy raczej etnologicznego) periodyku „Wisła”. W artykule poświęconym jego najsłynniejszej powieści (*Krety*), napisałem o metodzie Gruszeckiego: „Powieści, które za jej pomocą powstały, są monografiami, z których czytelnik dowiaduje się o zbadanym środowisku niemal wszystkiego”⁴⁹.

W taki właśnie monograficzny sposób opisał Gruszecki środowisko plantatorów buraków cukrowych i cukrowników, spekulantów giełdowych, pracowników galicyjskiego zagłębia naftowego. Nic dziwnego, że w jego życiu przyszła kolej na Zagłębie Dąbrowskie, na tamtejszych górników i hutników. Zażyłość z Andrzejem Niemojewskim zapewniała mu gościnę i rekomendację, także osobistą znajomość z „przyjaciółmi naszych przyjaciół”, możliwość pobierania relacji, przeprowadzania wywiadów, czynienia zapisków i odpisów, wypisów, naocznego oglądu podziemi kopalnianych oraz zachowań zwyczajowych czy uczestniczenia w uroczystościach.

Zaletą metody naturalistycznej było między innymi to, że pozwalała na zachowanie dystansu do opisywanego przedmiotu, na zimny ogląd, że bywała zarówno rodzajem badania pod kloszem, jak i pozwalała na wejście pod klosz, by osobiście doświadczyć klimatu społecznego i atmosferycznego, smaków, zapachów, barw, warunków życia, by posłuchać form językowych, by dotknąć wszelkiej specyfiki. Gruszecki nie przykładal serca do opisywanych tematów. Wraz z ostatnią kropką zaczynał się dla niego nowy rozdział życia, otwierało się przed nim i jego metodą nowe środowisko.

Monograficzność jego powieści (a napisał ich 58) nie pozostawia nic do życzenia. Poświadczają to wybitni krytycy i historycy literatury, omawiający jego twórczość wiele jeszcze lat po śmierci. I tak na przykład Antoni Mazanowski, pisząc o tej górniczo-zagłębiowskiej powieści Gruszeckiego, stwierdził: „po *Kretach* społeczeństwo ufa Gruszeckiemu, gdyż wie, że co-

49 J. Okoń, *Powieść „Krety” Artura Gruszeckiego...*, s. 71; zob. D. Brzozowska, *Posłowie*, [w:] A. Gruszecki, *Krety...*, s. 325–329.

kolwiek on powie, to nie będzie się wprawdzie lśniło wszystkimi blaskami drogocennych kamieni, niemniej przeto będzie aktualnym⁵⁰.

Wydaje się, że opisy literackie zyskałyby na wiarygodności, gdybyśmy mogli znaleźć w nich potwierdzenie dla współczesnego postrzegania dnia świętej Barbary (Barbórki) jako troistego ciągu wydarzeń, wśród których da się wyróżnić obchody kościelne, zawodowe i biesiadne (zabawowe). Dziedziczona z okresu socjalistycznego pamięć o obchodach państwowych (na przykład akademii centralnej) nie przystaje z oczywistych względów do oczekiwań względem opisów XIX-wiecznych. Ostatnia dekada XIX stulecia nie była bynajmniej w Zagłębiu okresem rodzenia się czegoś całkiem nowego, wykuwania się nowych tradycji, wymyślenia coraz to nowych treści, bez odniesień do czegokolwiek. Sąsiedztwo z Górnym Śląskiem i niemal monopol tamtejszej szkoły sztygarów w Tarnowskich Górach na kształcenie kadr dozoru, także dla Zagłębia, powodowały adaptację nazewnictwa fachowego niemieckiego i wielu zwyczajów, w równej mierze niemieckich, jak i śląskich⁵¹.

Podział na obchody kościelne, zawodowe i zabawowe jest dziś dla nas oczywistością. Jest to zarazem „podział, który nie dzieli, a łączy”. Paradoksem jest, że uświadomiliśmy to sobie w pełni w okresie komunizmu, gdy rozdzielenie usankcjonowano administracyjnie, usuwając z oficjalnych obchodów część kościelną, niegdyś najbardziej ceremonialną i centralną. W Polsce Ludowej te trzy komponenty, choć wszystkie obecne i żywe, żyły jak gdyby osobnym życiem, mimo że dziejące się w jednym i tym samym uroczystym dniu, podjęte z tego samego powodu. Po 1989 roku znów powróciła normalność, łącząc obchody kościelne, zawodowe i biesiadne w jedną nierozzerwalną całość. Na porannych mszach świętych, zwanych teraz barbórkowymi, wraz z górnikami w ławach kościelnych zasiadają dyrektorzy, inżynierowie i dozór. Próbuje się wskrzesić tradycję przemarszu do kościoła (*kirchgangu*). Oczywiście ze zrozumiałych względów (większa liczba kopalń, liczniejsze środowisko górnicze, tradycje wywodzące się z głębszej historii) bardziej widoczne to jest w górnośląskiej części obecnego województwa śląskiego. Złączenie trzech rozdzielonych w „okresie minionym” części składowych obchodów dnia świętej Barbary znów w jedną naturalną całość bynajmniej nie ominęło Zagłębia. Nadużywana dziś jeszcze estyma, wynikająca z nazwy „Czerwone Zagłębie” (ze względu na silne wpływy miejscowych środowisk socjalistycznych i komunistycznych), zwłaszcza w XX wieku, nie powstrzymała tego społecznego procesu. Kultura górnicza Zagłębia mieściła w sobie niegdyś własne, wyraziste,

50 K. Czachowski, *Obraz współczesnej literatury polskiej...*, s. 18.

51 J. Okoń, *Górnictwo w Zagłębiu Dąbrowskim. Wątki etnologiczne i zawodowe...*, s. 101–102.

silne – trzy nierozzerwalnie związane z sobą komponenty obchodów owego dnia, właśnie kościelne, zawodowe i biesiadne. Czy dostrzeżemy je także w tekstach Bukowieckiej, Niemojewskiego i Gruszeckiego? A jeśli tak, to czy nie są to przypadkiem główne świadectwa, dzięki którym ten istotny element zagłębiowskiej kultury zdoła przetrwać dni „restrukturyzacji” z początku XXI wieku i odrodzić się w nowych warunkach?

Z powieści Zofii Bukowieckiej *Historia o Janku górniku*

Zofia Bukowiecka pozostawiła w powieści trzy opisy obchodów uroczystości świętej Barbary, 4 grudnia. Jeden wskazuje na odpowiednie wcześniejsze przygotowania do owego dnia – jako okazji do wielkiej wieczornej zabawy (balu). Inny stanowi obszerny opis obchodów *stricte* górniczych, rozpoczynających się o poranku mszą w podziemnej kaplicy, potem procesją w uroczystym szyku do kościoła i przejściem przed domami władz kopalnianych. W opisie mszy i modlitw akcent pada na świadomość niebezpieczeństw grożących górnikom – dlatego modlą się o bezpieczną pracę, o zachowanie od nagłej a niespodziewanej śmierci. Czyż trzeba przypominać, że święta Barbara dlatego właśnie jest patronką górników, że wcześniej uznano ją w Kościele za patronkę dobrej śmierci, a liczne żywoty i legendy przypisują jej cudowne dostarczenie wiatyku umierającemu. Wreszcie zróżnicowane zachowania ludyczne, osadzone w różnych miejscach okolicy, zwieńczone całonocną zabawą górników i ich rodzin. Rzecz dzieje się w adwencie, o czym autorka bynajmniej nie zapomina. Przywołuje jednak wyjątkowość środowiska górniczego, sugerując, że istnieje przywilej w tym względzie. Ma tu na myśli zapewne dyspensę, jakiej w diecezjach górniczych udzielają ordynariusze na ten dzień od „zabaw hucznych”. Poniżej adekwatne wypisy z *Historii o Janku górniku*:

Bał w Dąbrowie! Wszystko co żyje, robi przygotowania do dorocznej uroczystości św. Barbary.

Z rana solennem nabożeństwem w podziemiu i procesją do kościoła uczczono Patronkę górników; wieczorem zbierze się całe miejscowe i okoliczne towarzystwo na wspólną ochoczą zabawę.

Czwarty grudnia to dzień wyjątkowy dla tutejszego zagłębia. Młodzi cieszą się nadzieją wesołych piasów przy dzielnej górniczej muzyce; matki obmyślają toalety córek; córki obliczają tancerzy; każdy z niecierpliwością oczekuje wieczoru. Nawet Kościół robi ustępstwo z praw

adwentu: surowe gdzie indziej, tu zwolnione być muszą. Św. Barbara na całym świecie ma ten przywilej, że przynosi z sobą ochocze tany górników”⁵².

Tymczasem nadszedł czwarty grudnia.

Dla Dąbrowy to najuroczystsze w całym roku święto: święto patronki górników, św. Barbary. Obchodzą je równie solennie śląskie i galicyjskie kopalnie. W całej Dąbrowie jedna tylko huta pracować nie przestaje; wielkie piece zawsze iść muszą: gdyby zastygły razem z rozpuszczonym w nich surowcem, nie rozgrzano by ich już żadną siłą. Ale prócz hutników, w górniczym zagłębiu świętują wszyscy.

A jak świętują jeszcze!

Ot, patrzcie! Zbierają się tu i ówdzie gromadki górników; wszystko dąży w stronę kopalni Koszelewa, bo tam w podziemiu jest urządzona kaplica z obrazem św. Barbary. Raz na rok, czwartego grudnia, spuszcza się do niej miejscowy proboszcz i przy ołtarzu, wykutym w węglu, odprawia Przenajświętszą Ofiarę.

– Święty Boże! Święty mocny, Święty a Nieśmiertelny! – śpiewa lud za kapłanem, a nigdzie prześliczna ta pieśń nie brzmi rzewniej, niż tu. Chyba żołnierz przed bitwą modli się z takim przejęciem, bo gdzie stosowniej śpiewać mogą: „Od nagłej, a niespodziewanej śmierci zachowaj nas, Panie!” – niż w tym podziemiu, gdzie czuć podmuch cmentarnego chłodu, gdzie zaczajone kościste widmo zdaje się naprzód znaczyć ofiary...

Ile ich od dziś do przyszłego 4 grudnia polegnie na tym polu pracy i zasługi?

O tym mniej więcej myśli każdy z obecnych i dlatego śpiew brzmi coraz potężniej, coraz rzewniej, zdaje się przebijać grupą skorupę ziemi, pod którą jak w katakumbach kryją się modlący. Tu i ówdzie zaszlocha sierota, która przed rokiem miała jeszcze ojca wśród zgromadzonych. Serca wzbierają rozrzewnieniem, wszyscy czują się braćmi, równi wobec Boga, zrównani wspólnością niebezpieczeństwa.

Ale nabożeństwo już skończone; dalej więc do klatek i w górę – uroczystość dopiero rozpoczęta. Butnie i dumnie postępuje górnicza procesja ku parafialnemu kościołowi. Mundury czyste i jednostajne, na kołnierzach świecą haftowane złotym szychem kilofy; fartuchy skórzanego dopełniają stroju. Na czele górnicza muzyka, przed nią cechowy sztandar wspaniałały. Otaczają go inżynierowie i urzędnicy kopalni; po

bokach czepia się gromada kobiet i dzieci, dumnych ze swych mężów i ojców. Pochód dąży ku kościołowi. Całą Dąbrowa wyległa na drogę lub zapełniła okna. Wszyscy się cieszą.

– Nasi idą, nasi idą! – powtarzają żony i córki uroczyście kroczących. W kościele wszystkie dzwony biją, bo i ten kościół pracą górników stoi: oni to przy każdej wypłacie oddawali grosz zarobiony, żeby mieć gdzie Bogu prośby swe i łzy sieroce składać... Nie dziw więc, że dziś przed wiernymi dziećmi na oścież otworzono podwoje Pańskiego przybytku. Brzmią organy; tysiąc pierś śpiewa hymn św. Ambrożego, a z pogodnego dotąd nieba prószą białe płatki śniegu, strącane skrzydłami aniołów na posiwiałe w znoju głowy robotników, którzy nie znalazłszy miejsca w świątyni szczupłej, tulą się do jej murów, szerokim kołem otaczając kościół. Zakończeniem uroczystości jest pochód górników przed domem inżynierów i dyrektora.

Dziś wszyscy są wolni, bez uszczerbku w zarobku, bo każdy robotnik mimo święta dostaje darmo całodzienną zapłatę.

– Szczęść Boże! – wołają przed domem dyrektora, który im za ten okrzyk serdecznymi dziękuje słowy.

– Szczęść Boże! Powtarzają, stając u drzwi inżyniera i zawiadowcy kopalni. Znowu ponawiają się życzenia i uściski spracowanych rąk.

Czuć, że zżyto się z sobą, że oko w oko stawali razem w godzinie niebezpieczeństwa, która dla ludzi honoru jest godziną z heroizmem spełnionego obowiązku⁵³.

Wzgórza Dąbrowy pokrywał świeży śnieg, promieniejący tysiącami brylantów, załamanych w ogniach huty i elektrycznych światłach latarni; tu i ówdzie rozpalone ognisko rozjaśniało drogę; po okolicznych górach palono na cześć św. Barbary wspaniałe stosy. Gromady górników chodziły, śpiewając wesole lub pobożne pieśni, i raz po raz rozlegały się strzały, bo robotnicy dąbrowscy nie żałują prochu ani dynamitu na cześć św. Patronki, i salwy bywają tak gęste, że nieprzyzwyczajone uszy przybyszów boleśnie odczuwać je muszą. Nasza gromadka wiedziała dobrze, co one znaczą: to bracia górnicy składają hołd św. Paniencie... [...] teraz szumnie i butnie hulają sobie na św. Barbarę i całą noc tak hulać będą, bo to ich dzień, ich prawo!⁵⁴

53 Ibidem, s. 124–127.

54 Ibidem, s. 312–313.

Z opowiadania Andrzeja Niemojewskiego *Święto podziemia*

Andrzej Niemojewski pozostawił jeden kompletny opis odnoszący się do części religijnej wydarzenia, dziejącej się pod ziemią, w wykutej komorze z ołtarzem świętej Barbary. Miejsce to wywarło na poecie ogromne wrażenie już wcześniej, czemu dał wyraz w wierszu *Katakumba*, zaczynającym się słowami:

Z daleka od groźnych, przeciągłych wód ryków
Jest w węgłu wykuta kaplica.
Tam święta Barbara, patronka górników,
Pilnuje podziemia i strzeże chodników,
Tam wiecznie się pali gromnica⁵⁵.

Opis z tomu *Listopad*, zatytułowany *Święto podziemia*, ogranicza się do tej niezwyklej części obchodów. Jest to opis reportażowy. Poecie, który uczestniczył w podziemnej mszy w charakterze oficjela kopalnianego i na tę okazję przywdział frak, towarzyszyła żona w jasnej sukience. Wśród dodatkowych atrakcji znalazły się także zielone ognie bengalskie:

Doszliśmy do pochylni. Z ścian kapały krople wody. Kilka z nich padło na moje frakowe odzienie i na jasną sukienkę mej żony. [...]

Pochylnia wiała się w dół coraz niżej, a na każdym zakręcie witały nas gromadki górników w swych odświętnych strojach, bluzach ze złocistymi guzickami, czapczkach biretowych na głowie, skórzanych fartuszkach z tyłu. Mijaliśmy piętro za pięciem. Pochylnia wiodła nas coraz niżej. [...]

Pochylnia kończyła się. Przed nami rozwarł się chodnik przybrany świerkami i różnokolorowymi lampionami. W głębi chodnika grała kapela. Fala tłumy skierowała się na prawo i tam oczom naszym ukazał się nowy szyb, który dziś mianem „Henryka” ochrzcić zamierzono. Zielone światło bengalskie oświecało jego wnętrze. W dwóch rzędach stali górnicy oddając nam honory. Tłum posuwał nas dalej. Dźwięki kapeli ginęły w chodnikach, zaczęliśmy wstępować po schodach do kaplicy świętej Barbary, patronki górników. I tę kaplicę dziś miano poświęcić. Jest to już druga kaplica w węglowych podziemiach tutejszego zagłębia.

Na chwilę ogarnęły nas ciemności. Minęliśmy wąski krużganek i przestąpiliśmy próg kaplicy.

Była ona już zapełniona aż po ołtarz świeżo przybyłymi. U ścian płonęły kandelabry przystrojone zielenią, a na ołtarzu między dwoma palącymi się gromnicami stał kuty w węglu posąg świętej Barbary. Ksiądz oparty plecami o ołtarz patrzył po przybywających tłumach z jakąś zadumą, jakby je witał i zarazem nad ich losami rozmyślał.

Dziwne rozrzewnienie ogarniało piersi. Zabrzmiała tryumfalnie orkiestra, ksiądz poważnie tłumy ręką przeżegnał, a gdy muzyka ucichła, jął mówić. [...]

Mówił do umysłów maluczkich, którzy wiele przecierpeli i jeszcze wiele przecierpieć gotowi. Mówił jak człowiek, który te cierpienia razem z nimi poniesie i razem z nimi przetrwa. Przeto jego słowa tchnęły nie tylko wielką prostotą, ale i wielką prawdą. Przemawiał on tu w podziemiach, z dala od świata, gdzie wszelka wielkość światowa wydaje się tak małą, tak znikomą, gdzie śmierć grozi na każdym kroku, dokąd nigdy nie przedrą się pocieszające rolnika piękne promienie słoneczne, gdzie świeży powiew nie krzepi w pracy, gdzie jest znój bez uznania, zgon bez bohaterstwa, gdzie przede wszystkim jest jeno trud, gdzie ludzie ten trud taki, jakim jest, podjęli: mówił zrazu wolno, spokojnie, lecz bardzo poważnie i duch jakiś nadawał jego słowom znaczenie ewangelii. [...]

„Kiedyś, przed wiekami”, mówił, „pierwsi chrześcijanie chronili się do podziemi, do tak zwanych katakumb, aby tam, z dala od świata, który ich prześladował, głosić słowo prawdy i żyć lepszym życiem”. [...]

„Jak ci pierwsi chrześcijanie – mówił on dalej – opuszczamy powierzchnię ziemi, schodzimy do jej ponurego wnętrza, do jej głębokości. Lecz nie jako garstka prześladowanych tu schodzimy, bo czymże są nasze prześladowania! Schodzimy jako ludzie wolni pod ziemię, jako zdobywcy jej skarbów nieprzebranych, jako lud zwycięzców, który błogosławioną ręką dotknąwszy martwych ścian podziemia dobywa z ich opok chleb powszedni dla siebie, ciepło i światło dla swego społeczeństwa. Schodzimy w głębię tej nocy wieczystej po siłę, po życie, po nakarmienie głodnych, po ukojenie wielkiej nędzy, jaka jest na ziemi, po zażegnanie troski.” [...]

Przy tych słowach zatrzęsły się ściany od wybuchów dynamicznych. Huk za swym gromem potwierdzał każdą myśl kapłana. Opary wypełniły całą kaplicę. Ołtarz, ksiądz, tłumy, gromnice i posąg patronki, wszystko widać było za mgłą. Zabrzmiała orkiestra, pochyliły się tłumy, ksiądz rozpoczął zwykłą ceremonię, ale strzały w głębi nie ustawały i huczały w podziemiach długo, długo...⁵⁶

56 A. Niemojewski, *Święto podziemia*, [w:] idem, *Listopad...*, s. 61–67.

Ważne miejsce w świętowaniu dnia świętej Barbary zajmuje dom zborny (dom zgromadzenia, cechownia). Co ciekawe, opisy porannych modlitw znajdują się u innych autorów, nie u Niemojewskiego. Jednak to właśnie ten autor pozostawił wiersz pod jednoznacznym tytułem *Dom zborny*. Jego treść nie odnosi się do uroczystości 4 grudnia, jednak pozostaje w dialogu intertekstualnym z korespondencją prasową Długoszewskiego, gdzie wspomniany jest dzwonek zwołujący górników o poranku do domu zgromadzenia, oraz z opisem Gruszeckiego, gdy ten w niżej cytowanym fragmencie każe górnikom stawić się w domu zbornym na modlitwach rozpoczynających uroczysty dzień; a także z wszelkimi pozostawionymi przez tych autorów opisami tej głównej kopalnianej przestrzeni modlitw, felezunku (sprawdzanie obecności i rozdzielenie prac) i wypłat miesięcznych. Wiersz Niemojewskiego miał głównie walor protestu przeciw niesprawiedliwości społecznej. Można tam też usłyszeć głos dzwonka szychtowego, zwołującego górników na poranne modlitwy:

Górnicy! Tu niechaj się zbiorą szeregi.
 Są wszyscy? Ha, nie brak nikogo!
 Dom zborny nam trzeba wypełnić po brzegi,
 Zespolic ramiona, zjednoczyć szeregi,
 Stąd jedną pójdziemy w świat drogą!⁵⁷

Z powieści Artura Gruszeckiego *Krety*

W powieści *Krety* Artur Gruszecki pozostawił dwa opisy. W obu akcja ogniskuje się w podziemnej kaplicy. Kopalnia o nazwie „Jonasz”, w której dzieją się zaprezentowane przez pisarza wydarzenia, w rzeczywistości nie istniała. Pewne cechy topograficzne i opisowe wskazują, że może chodzić o kopalnię „Renard” (dawniej „Fanny”) w Sosnowcu. W kopalni pracowało wtedy trzy tysiące górników. Oczywiście tylu nie zmieściłoby się w kaplicy, gdzie zgromadzić się może 200 osób. W podziemnej mszy uczestniczyć więc mogą jedynie wybrani, w tym oczywiście cały zarząd. W dni „nieświęteczne” kaplica jest zamknięta na klucz, a funkcję klucznika pełni jeden z górników (w tej roli stary Piotr Brzezik). Za ciężkimi dwuskrzydłowymi podwojami otwiera się przestrzeń, gdzie w centralnym miejscu stoi ołtarz przykryty białym obrusem, powyżej wnęka z drewnianą figurą świętej Barbary. Kaplica ma charakter przestrzeni kultowej okazjonalnej, nie przechowuje się w niej (poza uroczystościami) Przenajświętszego Sakramentu. W przeddzień uroczystości jej wnętrze ma zostać przystrojone.

Do wykonania zadania Brzezikowi przydzieleni zostają dwaj uczniowie górniczy czy też praktykanci. Wcześniej kobiety (pracownice kopalni lub żony i córki górników) wykonały ozdoby w postaci komponentów (półfabrykatów), które Brzezik z pomocnikami zabierają pod ziemię, by wpleść je „w wieńce i festony z zielonych gałązek sośniny i świerków”⁵⁸. W ten sposób do kaplicy trafiło „mnóstwo wielkich, jaskrawych kwiatów sztucznych z bibulek, przedstawiających róże, malwy, maki”⁵⁹. Ktoś inny przygotowywał iluminację chodników wiodących od podszybia do kaplicy:

Piotr Brzezik mógł być dumny z upiększenia kaplicy. Podwójne festony ozdabiały ściany ciemne, nad niszą i ołtarzem zwieszały się zielone girlandy, przetykane barwnymi kwiatami; cztery boczne kinkiety i wielki żyrandol oświetlały jasno podziemną kaplicę, a wysokie woskowe świece ołtarza rzucały dość światła na czarny posąg Św. Barbary, aby uwidocznic pierwotną technikę snycerza. Jedna tylko myśl martwiła czasami Brzezika, spoglądającego z uczuciem dumy na kaplicę: oto nie wszyscy, a nawet tylko bardzo nieliczni górnicy mogli wejść do podziemnego przybytku, zbyt małego, by mógł pomieścić około trzech tysięcy ludzi zatrudnionych przy kopalni. Pocieszał się natomiast nadzieją, że cały zarząd kopalni wraz z rodzinami stawi się na doroczną uroczystość i dla tych wybranych zachowano wszystkie ławki w kaplicy⁶⁰.

W opisie Gruszeckiego, podobnie jak u wcześniej omówionych autorów, da się wyróżnić część religijną obchodów i część zawodową, przy czym zawodowa wyraża się przede wszystkim w modlitwach porannych w domu zbornym, składzie delegacji uczestniczących we mszy (zarząd i wybrani górnicy), składzie pochodu do kościoła parafialnego, w modlitwach i pieśniach ku czci patronki górników. Jest to właściwie więc raczej wpisanie elementów górniczych w liturgię, zjawisko *sui generis* inkulturacyjne. Nie brak w opisie także pieśni z *Magazynu duchownego* Mateusza Lissa, bytomskiego sztygara, którego śpiewnik górniczy miał w XIX wieku aż trzy wydania⁶¹. Z pewnością nie jest przypadkiem, że opisy podziemnej uroczystości u Gruszeckiego są w wielu punktach zbieżne z opisami Nie-

58 A. Gruszecki, *Krety...*, s. 149.

59 Ibidem, s. 149.

60 Ibidem, s. 169.

61 M. Liss, *Magazyn duchowny czyli modlitwy i pieśni dla chrześcijańsko-katolickich górników z różnych ksiąg nabożnych zebrane a z pozwoleniem zwierzchności duchownej do druku podane przez Nadsztygara Mateusza Lissa*, Bytom 1889, s. 442; zob. B. Piecha-van Schagen, *Rola stanowych modlitewników górniczych...*, s. 109–124.

mojewskiego. Nie musi to stanowić wzajemnego potwierdzenia rzeczywistości obiektywnej, lecz może też wynikać z bezpośrednich wpływów, jakim musiał Gruszecki podlegać, goszcząc u Niemojewskiego, który z pewnością niejedno mu powiedział:

Jeszcze gwiazdy nie pogasły na pogodnym niebie zimowym, gdy w domu zbornym wybrani przez sztygarów górnicy stawili się w mundurach z lampkami w ręku. Zdjęli wierzchnie ubrania i czekali cierpliwie zjawienia się Macieja Bibieli, który miał dzisiaj przed jasno oświetlonym obrazem Św. Barbary, ubranej w jedwabną sukienkę i koraliki, odczytać modlitwę. Wszedł Maciej Bibiela, wymyty, wygolony, oddał młodemu chłopcu, posłowi kopalni, paltot i z powagą szedł ku barierze drewnianej, za którą stały urzędnicze stoły, a na ścianie wisiał wielki obraz Świętej patronki. [...] Już się szeregowali górnicy, gotowi uklęknąć na skinienie. Ich miarowe, energiczne ruchy miały w sobie coś wojskowego, a to złudzenie podnosił ciemny mundur, złożony z bluzki ze stojącym kołnierzem, ozdobiony pelerynką, sięgającą do połowy ramion, z połączanymi guzikami, z emblematem górnictwa, z dwoma młotkami na krzyż, z dość szerokiego pasa skórzanego i już tylko górnictwem specjalnością, ową łatą skórzaną z tyłu, rodzajem fartuszka, który w danym razie umożliwia górnikowi sięść w kopalni na węglu brudnym lub kamieniu mokrym. Gdy się uciszyli, Maciej ukląkł i głośno, wyraźnie odmówił modlitwę zwykłą do św. Barbary, patronki od nagłej a niespodziewanej śmierci. Zebrani powtarzali wyraźnym szeptem. Gdy skończył modlitwę, otworzył książkę do nabożeństwa i, ze względu na dzisiejszą uroczystość, zaczął czytać litanie do Świętej patronki górników. Obecni odpowiadali głośno: „módl się za nami”. [...] Nadeszli sztygarzy I urzędnicy; uklękli, złączywszy głosy z chórem, który teraz rytmicznie powtarzał: Przyczyń się za nami!

Po skończeniu, wyznaczony przez zarząd sztygar, poprowadził umundurowanych górników ku kopalni, roztawiając honorowe straże. [...] O godzinie siódmej rano rozpoczęła się uroczysta Msza śpiewana. Kaplica była natłoczona pobożnymi. Ksiądz, w jasnym ornacie, odprawiał Mszę Świętą, do której służyło sześciu synów górników, w białych komeżkach, w czerwonych pelerynkach, wykonywających przepisane ruchy z zadziwiającą harmonią. Gdy ksiądz zwracał się ze słowami mszalnymi do zgromadzonych, odzywała się w odpowiedzi

fanfara muzyki górniczej, ustawionej gdzieś w głębi chodnika, i rozlegały się przygłuszone wystrzały. W chwili, gdy pobożni ze względu na adwent śpiewali z wielkim przejęciem pieśń: „Święty Boże! Święty mocny! Święty a nieśmiertelny!”, ksiądz dał znak ręką, aby się uciszyli, i zaczął kazanie na temat: „Wiara bez uczynków jest martwa”. Wzywał gorąco górników, aby nie zaniedbywali uczęszczania do kościoła, przykładnego nabożeństwa, częstej spowiedzi, rozdawania jałmużny, zachowywania postów itd. Górnicy słuchali, wzdychając tylko od czasu do czasu, dopiero gdy ksiądz użył wymownego porównania: „Bo zważcie, bracia górnicy, że i czarci w Boga wierzą i drżą przed nim, a jednakże są czartami!“, rozległy się jęki i szepty, wzywające imienia boskiego. I jeszcze raz opowiedział kaznodzieja żywot Św. Barbary, kładąc szczególnie nacisk na męczeństwo i złego ojca Dioskura, którego z dopuszczenia Boga „ognisty piorun zatrasał”! Gdy wezwał w końcu do pokornej modlitwy o uproszenie łaski u Św. Barbary w chwili śmierci, zebrani uklękli i z przejęciem, z wielką żarliwością odmawiali pobożne słowa, a z ciemnej niszy, z wysoka patrzył na pobożnych czarony, wielki posąg głębokimi oczyma, gdyż tylko czoło, brwi i wystające części twarzy błyszczały w świetle, tworząc rodzaj aureoli na tajemniczym posągu Św. Barbary.

Skończyło się nabożeństwo, ruszyli wierni, by wziąć udział w uroczystej procesji od domu zbornego do kościoła zewnętrznego. Przed domem zbornym stały tłumy mężczyzn i kobiet, wyglądające z upragnieniem chwili pochodu.

Górnicy z rozwiniętymi chorągwiami swej patronki zajęli honorowe miejsce w procesji, i zaintonowali pieśń nabożną:

Barbaro Święta, Perło Jezusowa,
Ścieżko do nieba grzesznikom gotowa;
Wierna przy śmierci Patronko smutnemu
Konającemu⁶².

O podziemnych kaplicach jeszcze słów kilka

Tym, co w przytoczonych opisach szczególnie rzuca się w oczy, a co odróżnia kult świętej Barbary w kopalniach Zagłębia od kultu oddawanego patronce na Górnym Śląsku, są kaplice świętej, które w Zagłębiu lokowane były dość masowo pod ziemią. Można rzec, że była to specjal-

62 A. Gruszecki, *Krety...*, s. 169–172.

ność zagłębiowska. Opisana na początku kaplica w kopalni „Ksawery” na granicy Będzina i Dąbrowy była pierwszą z serii takich miejsc. Opisana przez Niemojewskiego i Gruszeckiego (prawdopodobnie w kopalni „Renard” w Sosnowcu) – dopiero drugą, którą tam wystawiono i poświęcono. Dalsze wykuto w węglu z przeznaczeniem kultowym na początku XX wieku i w ciągu kolejnych dekad owego stulecia. I tak, w 1903 roku wystawiono kaplicę świętej Barbary w kopalni „Saturn” w Czeladzi. Kolejne, w których znajdowały się figury świętej, były w kopalniach: „Jowisz” w Wojkowicach, w pokładzie Fanny kopalni „Czeladź”, w kopalni „Kazimierz-Juliusz” w Sosnowcu⁶³. W dwudziestoleciu międzywojennym podziemne kaplice zaczęto budować także w okręgu rybnickim i tradycja ta dotrwała do naszych czasów. Beata Piecha-van Schagen stwierdza:

Podobne podziemne kaplice mieściły się prawdopodobnie we wszystkich kopalniach na terenie Zagłębia Dąbrowskiego. Rozmiarami i wyglądem przypominały kaplice w Kopalni Soli „Wieliczka” – wykuwane z niezwykłą starannością, z dbałością o detale architektoniczne⁶⁴.

Nie należy jednak ulec złudzeniu, że w końcu XIX wieku były jakąś nowością, że stanowiły wyjątkową osobliwość regionalną. Albo że czymś wcześniej nieznanym były podziemne uroczystości, że wcześniej nikt nie przyozdabiał girlandami podziemnych chodników, nikt nie kładł białego obrusa, a jeśli strzelano, to nie na wiwat, nie grała muzyka. Pamiętajmy, że ówczesnie istniały w Zagłębiu tylko dwie takie poświęcone kaplice i w dwóch tylko miejscach odbywały się podziemne msze w dniu świętej Barbary. Tymczasem osobliwości takie znane były w niemieckim kręgu kulturowym, co więcej były już codziennością, dostępną turystom od początku XIX wieku, kiedy to dla tych właśnie celów udostępniano wycieczkom podziemia Lisiej Sztolni (Fuchsstolle) w Wałbrzychu. Zachowały się dokładne opisy tych wycieczek, o niekwestionowanej wartości dokumentarnej. Księżna Izabela Czartoryska z Puław, która odwiedziła Lisią Sztolnię w roku 1816, zapisała w pamiętniku:

[...] weszliśmy do barki – było nas razem dwanaście osób. Płynęliśmy strumieniem czy podziemnym kanałem o powierzchni pół mili niemieckiej. Wszystko było rzęsiście oświetlone, poprzedzała nas piękna muzyka na innej barce. Po przybyciu do kopalni, gdzie było dość obszerne wgłębienie, znaleźliśmy bardzo piękny salon. Wszystko było

63 B. Piecha-van Schagen, *Nie tylko w cechowniach...*, s. 7.

64 Ibidem, s. 7.

umajone zielenią i rzęsiście iluminowane. W głębi transparent przywitał nas słowami, którymi górnicy pozdrawiają zawsze tych, których ujrzą lub spotkają, są to dwa słowa: Szczęść Boże, co jest równoznaczne z życzeniami: wróć stąd szczęśliwie i bezpiecznie. Wyrazy te jarzyły się w głębi ślicznego salonu, pośrodku którego stał wytwornie nakryty stół z lodami, ciastkami, winem, herbatą i owocami. Najbardziej jednak podobała nam się hrabina Kospot z dwojgiem dzieci pana Mielęckiego, jej szwagra, w strojach górników, ofiarowujących pięknie wykonany kosz pełen wspaniałych kwiatów. Był to czarujący widok. Wyszliśmy w salonie i jedliśmy z apetytem podwieczorek. Byliśmy 200 sążni pod ziemią, rzęsiście oświetleni, otoczeni kwiatami i wróciliśmy wesoło przy dźwiękach obojów i klarnetów, wyraziwszy wdzięczność aranżerom tej pięknej wyprawy⁶⁵.

W źródle z 1823 roku czytamy z kolei:

Przejazd w sztolni odbywał się przy dźwiękach górniczej orkiestry. Podczas postoju w dużej, dobrze oświetlonej komorze muzykanci wysiedli z łodzi i grali dalej, muzyka nabrała mocy i lepszego brzmienia⁶⁶.

Eufrozyna Piątek pisze ponadto, że „Na życzenie gości za opłatą 1 talara przewoźnik oddawał strzał z pistoletu, słyszane było pięciokrotne echo”⁶⁷. W 1838 roku odwiedziła Lisią Sztolnię caryca rosyjska Aleksandra Fiodorowna, żona cara Mikołaja I. Pisze dalej E. Piątek: „Aby godnie przyjąć carycę wydrążono specjalnie obszerną komorę ozdobioną kolumnami, w której przygotowano przyjęcie”⁶⁸. Tak więc ozdobione chodniki i komory, podziemna orkiestra, strzały na wiwat, iluminacja, kwiaty, transparent z pozdrowieniami, nawet podziemny poczęstunek – to nie pomysł wyłącznie zagłębiowski i nie z końca XIX wieku, a ugruntowana praktyka w górnictwie pruskim od początku owego „wieku pary”, a nawet wcześniej.

65 I. Czartoryska, *Dylichanszem przez Śląsk*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1968, s. 102–103, [za:] E. Piątek, „Lisia Sztolnia” w *Wałbrzychu...*, s. 80–81.

66 J. Urban, *Der Fuchsstollen in Neu-Weißstein und seine Gäste*, s. 35–36, [za:] E. Piątek, „Lisia Sztolnia” w *Wałbrzychu...*, s. 81.

67 E. Piątek, *Sztolnia Lis w Wałbrzyskim Zagłębiu Węglowym, jej dzieje i znaczenie jako zabytek techniki*, [w:] Międzynarodowa konferencja „Lisia Sztolnia w Wałbrzychu jako zabytek techniki europejskiego dziedzictwa kulturowego”, Wałbrzych 2001, s. 22.

68 H. Festenberg-Packisch, *Die Entwicklung des Niederschlesischen Steinkohlenbergbaues*, Waldenburg 1892, s. 26, [za:] E. Piątek, „Lisia Sztolnia” w *Wałbrzychu...*, s. 83.

Jednak od tamtego czasu wiele się zmieniło w kwestiach granicznych, narodowościowych, przynależnościowych, w składzie etnicznym, bagażu doświadczeń, kulturowych zachowań i w mentalności ludzi. Doszły zaszłości historyczne, pamięć bezprecedensowych win, zaciągniętych podczas wojny lub przy okazji powojennych rewindykacji. Śląsk nie jest już pruski, nie istnieją też Prusy ani rejencja opolska, nie ma już administracji niemieckiej na tym terenie, nie przetrwała też przedwojenna autonomia województwa śląskiego. Wytworzyła się tu nowa społeczność. Obecne województwo śląskie łączy w sobie zarówno Górny Śląsk, jak i Zagłębie Dąbrowskie oraz ziemię częstochowską (mówimy tu o terenach górniczych; tak, tak, były również liczne kopalnie tuż pod Częstochową, także pod Zawierciem), czasy socjalizmu też wiele zunifikowały i zunifmizowały, zacierając sporo różnic lokalnych, milcząc o świętej Barbarze, wprowadzając do oficjalnego języka nazwę „Dzień Górnika”. Zresztą ta nowa nazwa została zaakceptowana jako opcja i zamiennik, gdy w tekstach pisanych trzeba czasem zastąpić zbyt częste wystąpienia typu „dzień św. Barbary” lub „Barbórka”. Górnictwo nadal w Zagłębiu istnieje, choć w chwili, gdy powstaje ten tekst, trwają prace likwidacyjne w ostatniej zagłębiowskiej kopalni „Kazimierz-Juliusz”. Żyją wszakże górnicy – dziesiątki tysięcy górników, w większości już na wcześniejszej lub po prostu wysłużonej emeryturze. Wkrótce być może obchody dnia świętej Barbary będą miały w Zagłębiu charakter jedynie reaktualizacyjny, jak na przykład języki martwe, zwyczaje niepraktykowane, nazwy nieodnoszące się już do żadnego realnego desygnatu, choć dobrze utrwalone w literaturze.

Jednak nauki historyczne przedłużają wszelkie minione istnienia, obiektywnie już nieistniejące, nadając im charakter przedmiotu badań, charakter bytów intencjonalnych, intencjonalnie wytworzonych, bytów pojęciowych – zbudowanych z przysługujących im zespołów dokumentarnych i stosownie do nich, a więc charakter bytów logicznych i dostatecznie udokumentowanych. Odrębną kwestią, i już raczej teologiczną, jest trwałe istnienie wydarzeń historycznych „w cichej pamięci Boga”⁶⁹. W każdym razie w realiach współczesnych, czyli w obrębie krajowym polskim, dziś w obiektywnej terażniejszości wyłącznym, owe podziemne komory, podziemne kaplice wydrążone w węglu i zwyczaj odprawiania tam mszy świętych w dniu świętej Barbary – to jednak osobliwość wybitnie zagłębiowska, regionalizm szczególnie wart ocalenia i udokumentowania, charakterystyczny składnik tutejszej obyczajowości górniczej. Wskazując na różnice w kulcie świętej Barbary i obchodach jej liturgicznego wspo-

mnienia na Górnym Śląsku i w Zagłębiu, na to właśnie (czyli na podziemne kaplice i odprawiane tam wtedy msze) wskazuje się najczęściej.

Obchody dnia świętej Barbary w Zagłębiu Dąbrowskim u schyłku XIX wieku

Nic nie wskazuje na to, by zacytowana na początku notatka z „Przeglądu Katolickiego” stanowiła inspirację dla autorów adekwatnych dzieł literackich, a tym bardziej by była źródłem wiedzy. Już wówczas ten numer pisma, wychodzącego zresztą w zupełnie innym niż górnicze środowisku, stanowił archiwaliów, gdyby chciano po niego sięgnąć. Była to dla omówionych autorów notatka sprzed lat dwudziestu, z pewnością trudno, jeśli w ogóle dostępna. Żaden szczegół ich prac nie dowodzi jej znajomości. A przecież zbieżności są aż nadto czytelne. Nie są to przy tym podobieństwa typu plagiatowego, a po prostu wynikające z jedności opisanego tematu i wspólnych przecież komponentów przedstawionej rzeczywistości.

Właśnie owe wspólne miejsca opisów literackich, w których niejedno pewnie skonstruowano z wykorzystaniem *licentia poetica*, skonfrontowane z komunikatem prasowym naocznego uczestnika wydarzeń pozwalają na zestawienie elementów składowych obchodów dnia świętej Barbary w Zagłębiu Dąbrowskim w ostatniej dekadzie XIX wieku. Przyszłość – a do naszych czasów liczy ona sobie już ponad sto lat – mogła do tego dodać niejedno, zważywszy na wielość powstałych jeszcze w XX wieku podziemnych kaplic, ale wydaje się, że zrab zwyczajów tego uroczystego dnia był już dobrze ugruntowany, gdy Zofia Bukowiecka, Andrzej Niemojewski i Artur Gruszecki sięgnęli po pióro, by uczynić je częścią swych prac literackich.

Charakterystyczne jest, że ani dzień świętej Barbary, ani tradycyjny sposób jego obchodzenia, nie są w przytoczonych pracach literackich nazwane „Barbórką”, stąd też nie jest tam również w użyciu przymiotnik „barbórkowy”, nie mówi się więc o „zwyczajach barbórkowych” czy o „obchodach barbórkowych”.

Przyjrzyjmy się punktom styczonym tych prac, wspólnym mianownikom, dającym się odczytać lub wręcz narzucającym się oczom czytelnika, gdy zestawić je obok siebie. Ujawnia się więc struktura obchodów owego dnia, punkty stałe i powtarzające się, o charakterze zarówno *stricte* religijnym, jak i w różnej mierze zawodowym oraz biesiadno-zabawowym, ludycznym. Analiza wypisów pozwoliła na stworzenie opisu wydarzeń dorocznego dnia świętej Barbary, 4 grudnia. W nawiasach nazwiska autorów, którzy odnotowali dany element.

Przygotowania

Do dnia świętej Barbary przygotowywano się odpowiednio wcześniej. Omawiani autorzy odnotowali bezpośrednio tylko najważniejsze ich zdaniem czynności:

1. Przygotowanie ozdób. Wykonanie ozdób papierowych (girland, kwiatów) przez kobiety – pracownice kopalni lub żony i córki górników, i dostarczenie ich osobom zajmującym się przyozdabianiem kaplicy i chodników (Gruszecki).
2. Przygotowania do balu. Przygotowywanie się przez panny i młode kobiety, również mężatki, do balu (zabawy): szycie sukni, sporządzanie listy tancerzy itp. Pomoc w tym matek i babć (Bukowiecka).
3. Przygotowanie i ozdobienie kaplicy podziemnej. Otwarcie, wysprzątanie i ozdobienie kaplicy podziemnej przez wyznaczonego pracownika. Użycie jedliny i przygotowanych przez kobiety ozdób (Gruszecki).
4. Inne czynności przygotowawcze, domniemywane ze skutków: przygotowanie paramentów liturgicznych, treści kazań przez kapłanów, ogni bengalskich, lampionów i innych iluminacji, fajerwerków i dynamitu do strzelania na wiwat, czyszczenie i prasowanie odświętnych mundurów i fraków (Bukowiecka, Niemojewski, Gruszecki).

Poranek 4 grudnia

1. Dzień wolny. Dzień świętej Barbary był w Zagłębiu dniem wolnym od pracy, ale nie oznaczało to pozostania w domu. Nie pracowano, ale stawiano się niezawodnie na wspólne obchody (Bukowiecka, Niemojewski, Gruszecki). Za ten dzień wolny górnicy otrzymywali jednak zapłatę. Jedynie hutnicy, obsługujący wielkie piece⁷⁰, nie uczestniczyli w obchodach – z powodu konieczności utrzymania ciągłości ruchu zakładu (Bukowiecka).
2. Stroje uroczyste. Górnicy przywdziewali mundury uroczyste: czarne, ze stojącym kołnierzem, pelerynką, złotymi guzikami z godłem górniczym, z zapiętą z tyłu skórą górniczą. Oficjele cywilni przywdziewali fraki (Długoszewski, Bukowiecka, Niemojewski, Gruszecki).
3. Dzwonek szychtowy. Dźwięk dzwonka wzywał górników na godzinę 6:00 do domu zbornego na poranne modlitwy (Długoszewski).
4. Poranny wystrzał dynamitowy. Obwieszczał o godzinie 6:00 chwilę rozpoczęcia uroczystości (Długoszewski).

70 Do początku XX w. na Górnym Śląsku św. Barbara była także patronką hutników.

5. Modlitwy w cechowni. O godzinie 6:00 górnicy gromadzili się w domu zbornym (cechowni) na wspólne modlitwy ku czci świętej Barbary, patronki górników. Modlitwa prowadzona była przez wyznaczonego starszego górnika o dużym autorytecie w społeczności. Modlono się o zachowanie od nagłej a niespodziewanej śmierci oraz odmawiano litanie do świętej Barbary (istniały wtedy wydawane specjalnie dla górników śpiewniki i modlitewniki, w tym zebrany i wydany po polsku przez sztygara bytomskiego Mateusza Lissa). W trakcie modłów do domu zbornego przychodzili członkowie dozoru – sztygarzy i urzędnicy (Długoszewski, Gruszecki).
6. Przemarsz do szybu zjazdowego. Po modlitwach w domu zbornym wyznaczeni górnicy szli za sztygarem do szybu, by zjechać pod ziemię, gdzie miała być sprawowana pierwsza msza tego dnia (Bukowiecka, Gruszecki).
7. Straże honorowe. Wzdłuż trasy pochodu z domu zbornego do szybu sztygar rozstawiał strażę honorowe (Gruszecki).

Msza święta w podziemnej kaplicy

1. Ozdoby i iluminacje pod ziemią. Trasa do podziemnej kaplicy i sama kaplica były przyozdobione jedliną i papierowymi kwiatami, iluminowane świecami, lampionami i ogniami bengalskim. W kaplicy płonął kandelabr i zielone ognie bengalskie, na ołtarzu wyłożonym białym obrusem płonęły świece. Na czas mszy świętej w kaplicy wystawione były kopalniane sztandary z wizerunkiem świętej Barbary (Długoszewski, Niemojewski, Gruszecki).
2. Zgromadzeni uczestnicy podziemnej liturgii. W podziemnej mszy świętej uczestniczyli wyznaczeni lub uhonorowani w ten sposób górnicy, zarząd i oficjele. Orientacyjnie (według Gruszeckiego) na trzytysięczną załogę zaszczytu uczestniczenia mogło dostąpić jedynie 200 osób, bo taka była pojemność kaplicy. Oficjelom towarzyszyły małżonki (Długoszewski, Niemojewski, Gruszecki).
3. Homilia początkowa okolicznościowa. Msza rozpoczynała się od kazania, w którym dominował opis katakumb jako miejsca schronienia pierwszych chrześcijan, zagrożonych śmiercią. Do wygłoszenia mogli być zaproszeni kapłani spoza parafii. Akcentowano podobne zagrożenie życia w pracy górniczej, wskazując na potrzebę tym większej wiary. Podjęty był również temat wielkiej godności pracy górniczej, która jest służbą dla innych, dla podniesienia cywilizacyjnego społeczeństwa. Opowiadany był żywot świętej Barbary, panny i męczenniczki, patron-

ki dobrej śmierci i górników. Msze połączone z poświęceniem kaplicy miały bogatszą oprawę liturgiczną (ale to wydarzenia jednorazowe, niepowtarzalne) (Długoszewski, Niemojewski, Gruszecki).

4. Liturgia. Mszę odprawiał zwykle miejscowy proboszcz. Asystę stanowili ministranci (sześciu), synowie górników, w komeżkach i czerwonych pelerynkach (Gruszecki).
5. Orkiestra. W tym dniu w funkcji organów wykorzystana była orkiestra lub kapela. Zamiast dzwonków używało się fanfary (Długoszewski, Bukowiecka, Niemojewski, Gruszecki).
6. Wystrzały dynamitowe. W czasie mszy w odległych chodnikach odpalało się ładunki dynamitowe, prawdopodobnie w czasie Podniesienia (Długoszewski, Niemojewski, Gruszecki).
7. Modlitwy i śpiewy końcowe. Na zakończenie mszy zgromadzeni modlili się o zachowanie od nagłej a niespodziewanej śmierci. Śpiewany był hymn: „Święty Boże! Święty mocny! Święty a nieśmiertelny!” (Bukowiecka, Gruszecki).
8. Strzelanie na wiwat. Wystrzały dynamitowe rozlegały się także po zakończeniu mszy, było to tym razem strzelanie na wiwat (Długoszewski, Niemojewski, Gruszecki).
9. Wyjazd na powierzchnię (Bukowiecka, Niemojewski, Gruszecki).

Pochód sprzed domu zbornego do kościoła

Po wyjeździe uczestników z podziemnej mszy na powierzchnię formuje się pochód. Na powierzchni czekają ci, którzy nie mogli pomieścić się pod ziemią. Dla nich msza święta odprawiona będzie później w kościele parafialnym. Do kościoła przejdą w pochodzie – procesji.

1. Formowanie się pochodu. Pochód formuje się na placu przed domem zbornym. Ma swój wewnętrzny porządek: na czele ustawiają się poczty ze sztandarami świętej Barbary, za sztandarem inżynierowie i urzędnicy, potem orkiestra, następnie górnicy w strojach galowych i kobiety: matki, żony, córki i narzeczone górników (Bukowiecka, Gruszecki).
2. Przemarsz do kościoła. W opisanym szyku pochód rusza do kościoła parafialnego (Bukowiecka, Gruszecki).
3. Dzwony kościelne. Przemarszowi towarzyszy bicie dzwonów kościelnych (Bukowiecka).
4. Śpiew podczas przemarszu. Podczas przemarszu śpiewana jest pieśń: „Barbaro Święta, Perło Jezusowa, / Ścieżko do nieba grzesznikom

gotowa; / Wierna przy śmierci Patronko smutnemu / Konającemu” (Bukowiecka, Gruszecki).

Msza święta w kościele parafialnym

W nowych górniczych parafiach kościoły stawiane były ze składek górników, zbieranych w dniu wypłat. Dlatego górnicy uważali je za swoje macierzyste, górnicze i kopalniane kościoły. Tu więc odprawiano dla nich mszę świętą w dniu ich patronki (Bukowiecka).

1. Msza święta. Uczestniczyło w niej kilka tysięcy osób załogi i rodzin górników. I tak nie dla wszystkich wystarczało miejsca, pozostali więc stali na dziedzińcu. Oprawę muzyczną stanowiły organy. Domniemywa się, że homilia również poświęcona była żywotowi św. Barbary oraz jej powiązaniom z ciężką i niebezpieczną pracą górników, a modlitwy były prośbami o zachowanie od nagłej a niespodziewanej śmierci (Bukowiecka).
2. Hymn świętego Ambrożego. Ta pieśń jest uhonorowana bezpośrednim nazwaniem przez Bukowiecką. W literaturze muzykologicznej mówi się dziś o „hymnach ambrozjańskich”; tylko niektóre są autorstwa św. Ambrożego. Nie wiadomo jednak, który to hymn (Bukowiecka).
3. Pieśni religijne ku czci św. Barbary. Domniemywa się, że w tym dniu w liturgii dominowały pieśni ku czci św. Barbary. W powieści Bukowieckiej przytoczone są liczne pieśni, głównie jednak świeckie, cytowane w innych kontekstach (Bukowiecka).
4. Modlitwy do św. Barbary. Domniemywa się, że również w czasie mszy odmawiano którąś z modlitw do św. Barbary, jako szafarki Eucharystii, panny i męczenniczki, patronki dobrej śmierci i górników (Bukowiecka, Gruszecki).

Przejście w pochodzie przed domami władz kopalnianych

Po zakończeniu mszy świętej pochód formował się na nowo na placu przykościelnym. Być może nie zachowywano już tego samego uroczystego szyku.

1. Uformowanie pochodu przez górników (Bukowiecka).
2. Przejście do miejsc zamieszkania władz kopalnianych (Bukowiecka).
3. Złożenie życzeń. Dotyczyło dyrektora, inżynierów, zawiadowcy kopalni. Wymieniano pozdrowienia „Szczęść Boże” (u Długoszewskiego i Żeromskiego w tej funkcji występuje także pozdrowienie „Glück auf!” i spolszczone „Glikauf”), uściski rąk. Ten zwyczaj konsolidował załogę w duchu solidaryzmu społecznego (Bukowiecka).

Zachowania ludyczne na świeżym powietrzu

1. Całodniowe świętowanie. Przez cały dzień świętowano na różny sposób (Bukowiecka, Gruszecki). Także na okolicznych nieużytkach, na wzniesieniach, łąkach (Bukowiecka).
2. Ogniska ku czci św. Barbary. W wielu miejscach rozpalano ogniska na cześć św. Barbary, głównie na wzniesieniach, by były dobrze widoczne. Niektóre ogniska miały wielkość stosów, dając wysoki, dobrze widoczny z dala płomień. Przy ogniskach tańczono, śpiewano, bawiono się (Bukowiecka).
3. Strzały na wiwat. Charakterystycznym dźwiękiem w dniu św. Barbary były w Zagłębiu wystrzały na wiwat. Strzelano z materiałów górniczych: prochu lub dynamitu, a także odpalano petardy i fajerwerki. Strzelano dla uczczenia św. Barbary, a wybuchy były bardzo częste i głośne (Bukowiecka).

Zabawa taneczna (bal)

1. Dyspensa. Dzień św. Barbary przypadał w czasie adwentu, w którym obowiązywał kościelny zakaz urządzania zabaw hucznych. Bukowiecka daje do zrozumienia, że nie obowiązywał on w uroczystym dniu świętej Barbary, choć nie wyraża się precyzyjnie: „Nawet Kościół robi ustępstwo z praw adwentu: surowe gdzie indziej, tu zwolnione być muszą”. Domniemywa się, że chodzi o dyspensę udzielaną (ale przecież nie obligatoryjnie) przez biskupa ordynariusza (Bukowiecka).
2. Zabawa (bal). Zabawa rozpoczyna się wieczorem i trwa przez noc. Ze względu na porę zimową bale organizowano pod dachem, zapewne w karczmach lub domu zbornym (Bukowiecka).

Zakończenie

Przedłożony czytelnikom do wglądu tekst o obchodach dnia świętej Barbary w Zagłębiu Dąbrowskim w odległym już czasie (ostatnia dekada XIX wieku) może być odczytany jako próba zapisania „świata, który nie może zaginąć” (tak brzmiał tytuł dokumentalnego cyklu telewizyjnego z lat 60. XX wieku, który dane mi było oglądać w swoim czasie na bieżąco, o gatunkach zagrożonych wyginięciem). Kiedy na początku tej pracy odnosiłem się do analogicznych i pionierskich wysiłków Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrze, by wokół dzieła zachowania górnośląskich zwyczajów barbórkowych zgromadzić jak największą liczbę osób, którym zależeć powinno na ocaleniu tego dziedzictwa, wynotowałem sobie ów szeroki desygnat, jaki ma powtarzana wtedy co rusz nazwa „depozyta-

riusze kultu Świętej” – „górnicy kopalń węgla kamiennego, właściciele, dyrekcje i zarządy kopalń węgla, administracja górnicza, duchowieństwo, związki zawodowe skupiające górników kopalń węgla kamiennego, stowarzyszenia, organizacje i samorządy lokalne miejscowości, w których istnieje lub istniało górnictwo”⁷¹. Jakąż nadzieję mógł rodzić ten obfity zakres podmiotów! Czy mógłby być użyteczny także w ocaleniu dziedzictwa zagłębiowskiego? Zadaję sobie to pytanie, bowiem podczas pisania tekstu co rusz odnawiała się świadomość, że w tym samym czasie likwidowana jest ostatnia z zagłębiowskich kopalń („Kazimierz-Juliusz”). Liczba zagłębiowskich depozytariuszy będzie się odtąd jeszcze gwałtowniej kurczyć. Miejsce podziemnych kaplic świętej Barbary – a to najbardziej specyficzna cecha miejscowych kopalń – zajmą ich literackie opisy, przede wszystkim właśnie te tu przedłożone.

Konkludując, tekst może być odczytywany – nawet wielokrotnie i odwrotnie – także w swej funkcji ocalającej, dokumentującej, przypominając mało w gruncie rzeczy znane książki i ich barbórkowe wątki, które mogą przydać się dla reaktualizacji zapisanych zwyczajów, obyczajów i form obchodowych, gdyby miał przyjść czas i na to.

Stąd też moja nadzieja, że zagłębiowskie obchody dnia świętej Barbary, tak w ostatniej dekadzie wieku XIX opisane przez pisarzy, nie przeminą, choćby w tej tylko pisanej formie miałyby być zachowane. Nauki historyczne nadały im walor materiału źródłowego, z którego już niejedną raz czerpano wiedzę, konfrontując ją z wiedzą zawartą w dokumentach. Przywoływani badacze i krytycy poświadczają prawdę opisów. Zamieszczone wypisy pozwoliły na wydzielenie poszczególnych wydarzeń – elementów, składających się na obchody tego uroczystego dnia, i ułożenie ich w chronologicznym porządku. Wydarzenia powtarzają się w większości przypadków w opisach, niezależnie od siebie przecież tworzonych i z innymi intencjami, jako że stanowią tylko wyimek z o wiele liczniejszych i bardziej dramatycznych wydarzeń powieściowych. Niezależnie od wiarygodności autorów i poświadczeń wartości źródłowej przez autorytety, opisanym wydarzeniom przysługuje ponadto, i to już na zawsze, o czym wspomniałem, cecha bytu intencjonalnie wytworzonego, rzeczywistości powieściowej, literackiej, świata przedstawionego. Gdyby nawet w przyszłości historycy mieli stracić wiarę w prawdę przedstawionych wydarzeń, pozostanie jeszcze głos literaturoznawców i czytelników. Dlatego rzeczywistość nazwana tu „Obchodami dnia św. Barbary w Zagłębiu Dąbrowskim” nie podlega procesowi

71 [b.a.], *Barbórka na liście...*, dostęp: 20.10.2022.

przemijania, nie może ulec zanikowi ani zostać wygaszona wraz ostatnią zagłębiowską kopalnią węgla, ani z ostatnim górnikiem, który będzie jeszcze tę kopalnię pamiętał.

summary

Celebration of St Barbara's Day in the Dąbrowa Basin According to Literary Sources from the End of the 19th Century

In the last decade of the 19th century, the forms of celebrating St. Barbara's Day were already developed and established in the Dąbrowa Basin. At that time, well-known writers of the time were active in Dąbrowa and Sosnowiec. In their works one can find numerous ethnological threads from the life of local miners. The research material here are the literary texts contained in three publications that were issued almost simultaneously: Zofia Bukowiecka's *Historia o Janku górniku* (Eng. *Story About Janek – the Miner*), Artur Gruszecki's *Krety* (Eng. *Moles*) and Andrzej Niemojewski's short story: *Święto podziemia* (Eng. *The Feast of the Underground*). The subject of the study are the descriptions of customs cultivated on St. Barbara Day by miners from the Dąbrowa Basin. The author compares the descriptions and lists common elements, including: bonfires on the hills, firing pyrotechnics, celebrations in underground chambers, underground dynamite shots, a march in front of the mine director's house to give him good wishes, but especially religious celebrations in the mine underground chapels of St. Barbara.

Keywords: St Barbara, celebrations, literature, Dabrowa Basin, coal miners